Nr. 128. Kraków, Sobota 9 Czerwca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 8 czerwca.*

Podczas gdy w Serbii młodzieńcza dłoń króla odebrała narodowi konstytucyę za to, że jej „nadużywał“, — zmuszono w Bułgaryi do ustąpienia doświadczonego sternika nawy państwowej dlatego, że skąpił wymiaru wolności konstytucyjnej, do której społeczeństwo czuło się dojrzałem. I rzecz dziwna: w obu państwach, i w tem, gdzie wolność odebrano, i tam, gdzie jej rzekomo na oścież otwarto podwoje, zapanować miało wśród ludności wielkie zadowolenie. Król Aleksander za zamach stanu i książę Ferdynand za usunięcie Stambułowa odbierali dziękczynne adresy i przyjmowali wiernopoddańcze słowa uznania od licznych deputacyj. Hipokryzya w jednym i drugim wypadku zbyt wyraźnie przebija z tych kornych pokłonów, aby je brać na seryo; przykrego rozczarowania doczekać się mogą obaj panujący w sąsiednich bałkańskich państwach, jeśli je za szczery i nie obłudny „głos ludu“ uważać zechcą.

Przesilenie ciężkie w stosunkach wewnętrznych dziwnym zbiegiem okoliczności przechodzą równocześnie: Serbia i Bułgarya; przesilenie, które zawyrokować może decydująco o dalszych losach państw obu. Charakter jednak sytuacyi w jednem i drugiem państwie wielce jest odmienny, a w Bułgaryi bez porównania mniej groźny, niż w Serbii. Rządy Obrenoviczów wytworzyły u jednej części ludności serbskiej nałogowe krętactwo polityczne, przyzwyczaiły ją do traktowania polityki, jako rzemiosła, dającego zyski i zaszczyty, — resztę ludności zaś pogrążyły w apatyi wobec ustawicznych zmian, wobec niepewności, co jutro przyniesie. Brak już nie geniuszu, lecz przynajmniej talentu politycznego i rzetelnego patryotyzmu w sferach kierujących, — a za to gonitwa za korzyściami osobistemi w połączeniu z miernotą uzdolnienia, sprowadziły w Serbii upadek opinii publicznej, polityczne zwyrodnienie, z którego kraj ten nie prędko się otrzęsie.

Bułgarya miała szczęście, które w jej języku nazywa się Stambułowem. Wśród burd ulicznych, zniewagą odpłacając się mu za położone zasługi, żegnano w Sofii byłego regenta państwa i prezydenta gabinetu, a księciu, którego ten sam człowiek dał Bułgaryi, ostentacyjnie dziękowano za to, że go od władzy usunął. Fakt dziwnie odbijający na tle stosunków, przez Stambułowa w kraju wytworzonych. Zagadkę tej nagłej zmiany, jaką Europa w usposobieniu ludności dla wielkiego męża stanu Bułgaryi ku swemu zdziwieniu ujrzała, tłómaczą dzisiaj autokratyzmem Stambułowa. Uciskał ludność stolicy za pomocą oddanej sobie policyi i administracyi miejskiej; żelazną dłonią zaciężył na prowincyach przez administracyę polityczną; poskramiał młodzież za jej mięszanie się do spraw publicznych; cenzurą nękał prasę; z nieufnością spoglądał na armię: oto część dopiero długiego regestru grzechów politycznych, jaki dzisiaj przedłożono strąconej z piedestału wielkości bułgarskiej. Wszystkie te ujarzmiane i uciskane dotąd czynniki stanęły od razu po stronie nowego rządu, — który tem samem zyskuje szeroką, silną podwalinę swojej działalności. Zagadka więc została rozwiązana, przesilenie skończone — wołają korespondenci-dyplomaci z Sofii w swoich organach zagranicznych.

A przecież po bliższem rozpatrzeniu się w ostatnich wypadkach bułgarskich i ich przyczynach nie podobna tak z lekkiem sercem przejść do porządku nad przeszłością i dać z góry aprobatę temu, co się stało w dniach ostatnich i co dalszem tego być może następstwem. Postępowanie Stambułowa, jakkolwiek nie bez cech autokratycznych, nie było przecież wypływem egoistycznych pobudek, jeśli się zważy, że objął on, jako regent po ustąpieniu Aleksandra Battenberga, rządy w kraju, podminowanym przez intrygi rosyjskie, zdemoralizowanym przez to właśnie, że zwycięstwo odniosły brudne pobudki i konspiratorska robota. Zdemoralizowaną była administracya państwa: trzeba wię było ją zreorganizować, tchnąć w nią ducha karności i uczynić z niej przedmurze narodowego rządu. Jakżeż to było inaczej możliwe, jeśli nie przez wybór osobistości, oddanych bezwzględnie tego rządu naczelnikowi; jeśli nie przez ścisłe przestrzeganie w ich szeregach karności i posłuszeństwa. Administracya państwowa, a obok niej zarząd policyi i autonomiczna władza w samej stolicy, w której schodziły się zawsze wszystkie nici podziemnej roboty spiskowców, — były jedyną i wyłączną rękojmią, że rząd nie będzie zaskoczony rewolucyą wewnętrzną, że anarchia, rublem rosyjskim podsycana, nie odniesie zwycięstwa. Gdyby Stambułow nie był całej administracyi państwa, zarządu stolicą i jej policyi zorganizował w sposób taki, że była mu ona oddaną na każde jego skinienie — to czyż byłby wykrył i stawił skutecznie czoło spiskom Panicy lub Iwanowa, — czyż byłby udaremnił wszystkie zdradzieckie porywy russofilskiej opozycyi, których jasny obraz dały nam ogłoszone przez *Swobodę* dokumenty rosyjskie?

Na kimże, pytamy, miał ten człowiek polegać? Przecież nie na armii, bo z jej łona wyszedł zamach na Aleksandra Battenberga, z jej szeregów rekrutowali się wszyscy wybitniejsi spiskowcy i zbrodniczych planów wykonawcy. Toż nic dziwnego, że Stambułow z niedowierzaniem spoglądał na armię i że wśród oficerów popularną nie był osobistością. Tem mniej więc zadziwiać może, że w chwili jego upadku oficerzy w jednej chwili stanęli przeciw niemu po stronie demonstrantów. Tutaj jest chyba klucz do zrozumienia stosunku Stambułowa do armii.

A młodzież bułgarska! Czyż to nie ona po dziś dzień tworzy po większych miastach Rosyi koła spiskujące przeciw własnej ojczyźnie? Czyż akta procesu Iwanowa nie wykryły roboty studentów bułgarskich, biorących żołd od Rosyi za swoją niepatryotyczną, zbrodniczą działalność? Nie dowierzał więc Stambułow tej młodzieży nie bez racyi, — i to znowu tłómaczy, dlaczego w jej kołach nie był osobistością lubianą, dlaczego ta młodzież z taką zajadłością rzuciła się na niego i na jego zwolenników, usłyszawszy, że przestał już być strasznym, bo go władzy pozbawiono. Bezbronnego lwa żegnano kopnięciem...

I prasy nie bez powodów obawiać się mógł Stambułow. Trzebaby wpierw przeczytać te dzienniki, które nękał cenzurą, trzebaby poznać ich tendencyę i pobudki, zanim się rozstrzygnie, kto tutaj teroryzował, prasa, czy rząd? Mąż stanu wśród takich działający warunków, a dążący do zapewnienia Ojczyźnie trwałych warunków rozwoju narodowego, mógł bardzo łatwo upatrywać nieprzyjaciół tam, gdzie ich nie było, z obawy, aby ich nie przeoczyć tam, gdzie byli rzeczywiście. Nie potrzebował więc Stambułow powodować się egoizmem, aby sobie wyrobić opinię autokraty w rodzaju ks. Bismarka.

Łatwo dzisiaj twierdzić, jak to czynią korespondenci do organów dyplomacyi zagranicznej, że opozycya dawno już straciła w Bułgaryi swój antinarodowy, rusofilski charakter, a śruba rządowa, ręką Stambułowa naciskana, mimo tego ani na chwilę działać nie przestała. Jeśli ta opozycya okaże się rzeczywiście tak patryotyczną i wolną od grzechów przeszłości, jak obecnie głoszą, — będzie to zasługą szkoły Stambułowa, przez którą ta opozycya przejść musiała. Lecz w czemże gwarancya, że tak będzie istotnie? Dawnoż spisek Iwanowa wykrył agitacyę rublową Rosyi? Gdzie pewność, że armia także wolną jest od skazy i szczerze oddaną dynastyi?

Zapewne, w usposobieniu ogółu bułgarskiego zaszła od czasów ustąpienia Battenberga wielka zmiana. Zbyt krótki to jednak, bo niespełna dziesięcioletni okres czasu, aby on sprowadzić mógł zmianę radykalną we wszystkich sferach i klasach ludności bułgarskiej. Stambułow mógł usprawiedliwioną mieć wątpliwość, czy nadszedł już czas, aby z pełną ufnością spoglądać na wszystkie w kraju stronnictwa i nie bać się ich działania.

Sytuacya więc, jaka nastaje dzisiaj w Bułgaryi skutkiem ustąpienia twórcy, rzec można, nowobułgarskiego państwa, którym był Stambułow, nie jest wcale tak jasną i wolną od możliwych katastrof, za jaką ją głoszą. Jest ona stokroć pewniejszą, niż przyszłość Serbii, gdzie reakcya rozpostarła skrzydła nietoperza, — niemniej przeto do poważnych refleksyj szerokie zostawia pole. Okaże się dopiero, czy dziesięcioletnie rządy Stambułowa zdołały wytworzyć w Bułgaryi tę dojrzałość polityczną i ten nieskalany patryotyzm, jakiemi się chlubi opozycya, wyciągająca dzisiaj tak skwapliwie ręce po ster rządu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów,** 7 czerwca.*

(Dalsze zwiedzanie wystawy krajowej przez arcyksięcia.)

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie z pobytu arcyksięcia na placu wystawy, dodaję, że dłuższy czas zatrzymał się arcyksiążę w pawilonie uniwersyteckim, w którym dawali mu objaśnienia dr. Cwikliński i dr. Zoll. Arcyksiążę zwrócił uwagę swą na bakteryologiczne aparaty dra Bujwida, które objaśniał sam dr. Bujwid, opowiadając zarazem arcyksięciu o zasadach metody Pasteura co do leczenia wścieklizny. Prof. Bujwid osiągnął w tym kiernnku znakomite rezultaty.

Z kolei zwrócił arcyksiążę uwagę swoją na atlas ginekologiczny prof. Marsa, poczem prof. Rydygier przedstawiał rozmaite okazy z zakresu swego działu, prof. Kadyi objaśniał preparaty anatomiczne prof. Teichmanna, prof. Szajnocha zaś dawał wyjaśnienia co do studyum rolniczego w uniwersytecie w Krakowie. Rektor dr. Zoll przedstawił arcyksięciu grafikon uwidoczniający frekwencyę na uniwersytecie Jagiellońskim od r. 1861 do 1893. (W roku 1861 było 400 słuchaczy, obecnie jest ich 1300). Przy tej sposobności arcyksiążę wypytywał się, czy zapisani na uniwersytet krakowski słuchacze chodzą pilnie na wykłady, czy też może w Galicyi dzieje się pod tym względem podobnie, jak na wielu innych uniwersytetach, gdzie tylko niewielki procent słuchaczy w istocie korzysta z wykładów. Zwróciwszy się następnie do wystawy uniwersytetu lwowskiego, oglądnął arcyksiążę okazy instytutu chemicznego, które przedstawił prof. Radziszewski, poczem oglądnął zbiory syberyjskie prof. Dybowskiego, dalej zbiory instytutu botanicznego, muzeum mineralogicznego (objaśniał prof. Siemiradzki), zbiory anatomiczne (objaśniał prof. Kadyj) i bakteryologiczne. Z kolei rektor politechniki lwowskiej, dr. Placyd Dziwiński, dawał arcyksięciu wyjaśnienia co do wystawy politechniki. Oglądnąwszy jeszcze pomieszczoną w tym pawilonie wystawę zakładu ślepych we Lwowie, co do której dawał objaśnienia wielki opiekun i prezes tej filantropijnej instytucyi ks. Jerzy Czartoryski, — dalej wystawę zakładu głuchoniemych, wydań Towarzystwa pedagogicznego i plany oraz inne urządzenia miasta Krakowa. Arcyksiążę przeszedł do pawilonu Wydziału krajowego, w którym mieszczą się wystawy krajowych szkół fachowoch i zawodowych. U wstępu powitał gościa książę marszałek, przedstawiając członków Wydziału krajowego, oraz członków krajowej komisyi przemysłowej, mianowicie pp. Frankego, Teofila Merunowicza, Fedorowicza, Sołtyńskiego i Rottera. Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz przedstawił przełożonych poszczególnych zakładów i szkół fachowych, których arcyksiążę wypytywał o stosunki szkolnictwa przemysłowego w kraju, podziwiając postępy, jakie w tym kierunku kraj w ostatnich latach poczynił. W dziale wystawy szkoły tkackiej w Krośnie ustawione były dwa warstaty tkackie poprawnego systemu, na których uczniowie tej szkoły tkali ręczniki. Arcyksiążę z zajęciem przypatrywał się tej pracy, a kierownik szkoły p. Henryk Gruszecki udzielał wyjaśnień.

Z kolei oglądnął arcyksiążę wystawę szkoły przemysłowej krakowskiej i z zainteresowaniem słuchał wyjaśnień udzielonych mu przez dyrektora Rottera. Wystawę szkoły przemysłowej lwowskiej, po której oprowadzał dyrektor Gorgolewski, również chwalił arcyksiążę. W dziale szkoły koronkarskiej z Zakopanego, zapytywał arcyksiążę kierowniczkę, panią Neużilową, o stosunki szkoły i chwalił piękność wyrobów.

Następnie zwiedzał wystawę Towarzystwa kowali z Sułkowic, szkoły ślusarskiej w Swiątnikach, szkoły sztuk pięknych w Krakowie, szkoły snycerskiej w Zakopanem. W tym ostatnim dziale udzielał wyjaśnień dyrektor szkoły dr. Neuzil. Dalej oglądał arcyksiążę działy szkół garncarskich w Kołomyi i Toustem, co do których udzielał wyjaśnień p. Fedorowicz z Okna. W końcu oglądał szczegółowo wyroby koszykarskie szkoły w Wiązownicy i Czerwonej Woli, gdzie wyjaśnień udzielał ks. Jerzy Czartoryski.

Dzisiaj (7 czerwca) zwiedzanie wystawy rozpoczął arcyksiążę o godzinie 10 od pawilonu piśmiennictwa, po którym oprowadzali go pp. sekretarz Akademii umiejętności prof. St. Smolka, rektor dr. Zoll i prof. dr. Kubala. Bardzo zainteresowały arcyksięcia mapy graficzne, przedstawiające rozwój piśmiennictwa i literatury polskiej w ostatniem stuleciu. oraz graficzne przedstawienie badań Akademii umiejętności na polu etnografii, geologii, archeologii, antropologii, sztuki, fizyografii, fauny, flory itd. Mapy te objaśniał prof. Smolka. Następnie oglądał arcyksiążę szafę, zawierającą wszystkie wydawnictwa Akademii umiejętności. Objaśnienia dawał dr. Zoll. Na szafie tej wisiały dwa portrety arcyksięcia, jeden zdjęty w r. 1855, a drugi w roku bieżącym. Żartobliwie zauważył arcyksiążę, iż jeden portret nie podobny do drugiego. Rozmawiał przytem z p. Augustem Schumannem, tutejszym przemysłowcem, który ów portret otrzymał w r. 1855 od arcyksięcia za dobre strzały. Dalej oglądał arcyksiążę wystawę wydawnictw księgarni Gubrynowicza i zapytał go, kiedy firma założona, fotografie „Maryi“, wyroby introligatorskie Getritza, o których wyraził się bardzo pochlebnie.

Na pierwszem piętrze pawilonu tego zwróciły uwagę dostojnego gościa na siebie prześliczne fotografie wykonane przez fotografa amatora Benedykta hr. Tyszkiewicza z Litwy. Wyrażał się o nich z wielkiem uznaniem. Następnie obejrzał fotografie Trzemeskiego i polecił mu przysłać zdjęcia, których dokonał podczas uroczystości wystawy. Zdjęcia te wypadły bardzo dobrze. Dalej oglądał fotografie Popiela (Tableaux lwowskiej Rady miejskiej), Mazura i powiększenia fotograficzne Jurkiewicza z Kołomyi.

Z pawilonu tego przeszedł do gmachu panoramy. Tu u wstępu powitali go dr. Zgórski i artyści malarze: Kossak, Tadeusz Popiel i Styka. Bitwa racławicka na arcyksięciu wielkie zrobiła wrażenie, ciągle oddawał jej wielkie pochwały i kilka razy wyraził się, że jest to *„eine enorme Leistung“*. Gdy mu zaś p. Kossak oświadczył, że na obraz ten wyszło 1800 kwadratowych metrów, ma więc powierzchni więcej niż ¼ morga, wówczas arcyksiążę zwrócony do otaczających go malarzy gratulował im wytrwałości i dokonania tak świetnego dzieła. Na obrazie znajduje się malowana chata, zniszczona kartaczami, a obok niej wznosi się krzyż. Owoż arcyksiążę w pierwszej chwili myślał, że chata ta jest prawdziwą, że należy do utworzonego przed obrazem fałszywego terenu. Gdy przekonał się, że ta chata i krzyż malowane, pogratulował p. Popielowi, twórcy tej części obrazu, tak misternego pod każdym względem wykonania.

Zapytywał dalej p. Kossaka, czy przebieg bitwy jest wiernie przedstawiony i zdziwił się, gdy mu artysta ten oświadczył, iż wykonali bitwę według planu bitwy Racławickiej, który odnaleźli w archiwach austryackiego ministerstwa wojny. Na uwagę p. Kossaka, iż obraz ten zwiedzał konsul rosyjski p. Pustoszkin i rzekł, iż panorama ta może być wystawioną nawet w Petersburgu, odparł arcyksiążę: *„Ja, ich bin derselben Meinung“* (jestem tego samego zdania). W rozmowie z ks. Sapiehą zaś zaznaczył, iż obraz ten nie jest szowinistycznym, jak to niektórzy zarzucali, lecz ściśle historycznym. W panoramie zatrzymał się arcyksiążę pół godziny; kilka razy obchodził naokoło galeryę i przypatrywał się obrazowi. Odchodząc rzekł, iż panorama nasza jest najpiękniejszą ze wszystkich okrągłych panoram (*Rundgemälde*), jakie widział w swem życiu.

WARSZAWA
w 1794 roku.

20 (Ciąg dalszy.)

Zaledwo Bars z Parandierem do Paryża odjechał, a Jelski z Gorzkowskim do Warszawy ruszyli — doszła do Lipska wiadomość ze Lwowa, że Brigido, gubernator lwowski, z polecenia swego dworu przez Seweryna Potockiego i Tadeusza Morskiego chciał wejść w porozumienie z patryotami polskimi co do mającego wybuchnąć powstania. Patryoci jednak nic innego w tem nie widzieli, tylko chęć dworu wiedeńskiego dowiedzenia się o zamiarach Polaków co do powstania. Z tem wszystkiem rzecz niezawodna, że Austrya dla swego własnego interesu wolałaby, żeby Polska odzyskała swój byt samodzielny. Niedowierzała tylko Polakom, ich wytrwałości i politycznej solidarności z Austryą. W naradach o Polsce w Wiedniu mówiono: czego można się spodziewać po narodzie, który przyjął sobie króla z rąk największych nieprzyjaciół swoich! Jakoż cała misya Potockiego Seweryna i Morskiego na niczem spełzła i sam gubernator Brigido został usunięty z posady! A i Bars w Paryżu również tylko musiał wysłuchać niedorzecznych uwag Robespierra — o Polsce i Polakach. Na obietnicach wszystko się skończyło.

Związkowi warszawscy tymczasem niechętnie przyjęli przyniesione przez Jelskiego żądanie wstrzymania się z powstaniem. Truchleli z obawy zupełnego zniesienia wojska, a że do tego zmierzało, utrzymuje i książę Czartoryski w „Żywocie Niemcewicza“ (str. 96).

Kiedy zaś pod tę chwilę do Warszawy nadjechał uciekający z Litwy Karol Prozor *), związkowi przekonani, że zwlekać niepodobna zamierzali jego obrać naczelnikiem powstania.

Prozor oświadczył, że nie wymawia się od poświęcenia dla Ojczyzny, ale radzi dla dobra Ojczyzny jeszcze cokolwiek się wstrzymać i obiecuje, że Kościuszkę przywiezie.

Cała Polska wzrok swój i całe nadzieje swoje zwrócone miała ku Kościuszce. Od związkowych z Warszawy pojechał Marciszewski z doniesieniem, że Zieliński, były poseł newski, 3.000 Kurpników zebrał i utrzymuje swoim kosztem, i sam Zieliński pisał do Kościuszki, pisał list i książę Kazimierz Sapieha i wielu obywateli (Rpsm Kołłątaja). Pojechał i ów zapalony patryota oficer Meler, co na powolność Kapostasa się oburzał, z Jeżowskim. Z Wielkopolski Gliszczyński, od generała Wodzickiego wysłany Gaudzicki, od Linowskiego Ciechoniewski. — Maruszewski objechał komendy wojskowe w Polsce i do przygotowania się do rychłego wystąpienia wezwany przybył także do Drezna.

*) Karol Prozor, oboźny lit., należał do tych, którzy całe życie swoje poświęcili dla Polski. Wielkiej zacności, prawości charakteru i wyższego wykształcenia, w owym wieku, kiedy wogóle w Polsce bardzo mało było ludzi posiadających gruntowne wykształcenie. Miał wielkie znaczenie i powszechnie był poważany. R 1787 był marszałkiem trybunału w Grodnie. Z tego powodu wydawano panegiryki w wierszach dla niego i dla żony jego Ludwiki z książąt Szujskich. Był kawalerem obydwóch orderów Orła białego i św. Stanisława. Był synem Józefa Prozora, wojewody witebskiego. Posiadał wielkie dobra w rzeczyckim powiecie Chojniki z magnacką rezydencyą, gdzie i życie około 1833 zakończył. Kilka lat przesiedział w ciemnem, podziemnem więzieniu w Petropawłowskiej fortecy. Kiedy po uwolnieniu wyprowadzono go z tego więzienia, odzwyczajony od światła dziennego, nie mógł patrzyć i zakrył oczy. Witających pytał: Kto tu jest? Czy jest żona? Czy jest ten a ten? — odpowiadali: niema Czy nie żyją? — nie żyją. A ja jeszcze żyję — boleśnie odpowiedział. W ostatnich latach był on patryarchą patryotów polskich. Posiadał znaczną i cenną bibliotekę i wielki zbiór rękopisinów — dziś wszystko to znikło bez śladu.

Nazajutrz po powyższej rozmowie ze związkowymi wyjechał z Warszawy do Drezna i Prozor. „Tam przyjechawszy (jak mi sam o tem powiedział — pisze w swoich pamiętnikach Karpiński str. 142) stanął w Hôtel de Pologne zwanym (przy Schloss-Gasse). Po godzinie wszedł do pokoju chłopiec jakiś, który, kiedy go Prozor pytał, ktoby był, odpowiedział, że jest Polak i służy u Kościuszki, a przyszedł tu (od niego) dowiedzieć się o przybyłym Polaku. Zapytany od Prozora, gdzieby był Kościuszko, odpowiedział, że o ścianę od W. Pana; na tak szczęśliwe, niespodziewane zdarzenie pobiegł zaraz Prozor i znalazłszy Kościuszkę, poselstwo mu swoje przedłożył i najusilniejszem naleganiem do przyjęcia naczelnictwa wojsk narodowych zapraszał. Wzbraniał się tego wieczora Kościuszko. przyczyny ważne przywodząc, że krótki zapał w obywatelach niektórych prędko przygaśnie, a nie mając mocy gruntowniejszej tak ogromnemu nieprzyjacielowi, ciężko się nam nieopatrznie porywać“.

„Nazajutrz, kiedy Prozor obiegł i innych w Dreźnie mieszkających Polaków, wszyscy w domu Kościuszki padli mu do nóg i inni ze łzami prosili, ażeby ratunku nieszczęśliwej Ojczyźnie nie odmawiał, że nakoniec dał się uprosić i nazajutrz z Prozorem do Krakowa wyjechał“.

Ks. Czartoryski (żyjący w tym czasie) w żywocie Niemcewicza (str. 96) pisze: ...„przekupstwa, bezprawia, prześladowania, groźby... najwyższe urzędy Rzeczypospolitej w ręku zdrajców i splamionych bez czci i wstydu ludzi, wszystkie te okropności odjęły patrzącym na nie możność słuchania innej wodzy, prócz nieposiadającej się rozpaczy i zgrozy... Nie było już wątpliwości nad losem kraju, i nie można było tego losu pogorszyć. Zapowiedziane rozbrojenie reszty wojska polskiego miało wkrótce nastąpić. Odkładać dłużej wezwanie narodu do powszechnej obrony nie było podobnem i byłoby godnem nagany, bo odjęłoby wówczas nawet podobieństwo dobycia raz jeszcze oręża dla ocalenia przynajmniej sławy, jeśli nie ostatecznej nadziei narodu“.

Kościuszko wysłał przez Wrocław przed sobą Dmuchowskiego do Wodzickiego z oznajmieniem rychłego przybycia. Do Wielkopolski wysłany został Gliszczyński, do Warszawy Maruszewski. W Lubelskie Ignacy Potocki posłał Dębowskiego (którego? zdaje się Jana, który był jego sekretarzem). Kościuszko sam ponapisywał listy do wszystkich szefów i pułkowników (Kołłątaj), i z Rafałem Kołłątajem na Pragę wyjechał i zaraz wysłał kuryera do Potockiego Ignacego i podkanclerzego Kołłątaja, wzywając do najrychlejszego do Krakowa przybycia. Po wyjeździe już Kościuszki otrzymał wiadomość Kołłątaj o wystąpieniu Madalińskiego. Poczem zaraz Zajączek z Weisenhofem ruszyli w drogę, a w ślad za nimi Ignacy Potocki z Wieniawskim; wszyscy wyjechali z Drezna pokryjomu, gdyż zostali od króla saskiego ostrzeżeni przez Burxdorffa, że właśnie w tym samym czasie nadeszły najsilniejsze rekwizycye z Petersburga i Berlina, aby patryotów polskich aresztować i osadzić w Königszteinie. Burxdorff kanclerz wszakże nietylko ostrzegł, lecz i ułatwił im wyjazd. (Pam. Kołł.) Atak podagry wstrzymał wyjazd Kołłątaja, który dopiero 17 kwietnia przybył do Krakowa.

Madaliński

był pierwszy, który podniósł chorągiew powstania, uczynił to jednak, jak zaraz zobaczymy, z wiedzą Kościuszki.

Antoni Madaliński, syn Józefa i Barbary z Gutowskich, urodzony 1739. Rodzice jego zostawili mu znaczną ziemską posiadłość w Wielkopolsce. Roku 1776 został porucznikiem kawaleryi narodowej. 1780 pułkownikiem i w ślad za tem vicebrygadyerem. Na Sejmie konstytucyjnym był posłem z Poznańskiego, 1792 mianowany brygadyerem, 1794 r. 12 marca wystąpieniem swem dał hasło do powstania. W marszu niepospolite okazał zdolności, bo osaczony i ścigany ze wszystkich stron przez Moskali i Prusaków, bił ich na każdym kroku, rozrzucał słupy graniczne, jakie Prusacy w zabranym Polsce kraju byli postawili, w miastach i miasteczkach zrzucał ich herby i bez chwili spoczynku, zbrojną ręką obszedłszy Warszawę w około, dostał się w Krakowskie. Bił się pod Racławicami, Szczekocinami, podczas oblężenia Warszawy z bezprzykładną gorliwością spełniał swoje obowiązki, za co wszystko od Kościuszki mianowany generałem i otrzymał pierścień z napisem: „Ojczyzna swemu obrońcy.“ Kiedy na prośby Wielkopolan, przez pułkownika Moskarzewskiego zaniesione, Kościuszko wysłał im 3.000 wojska pod dowództwem generałów Madalińskiego i Dąbrowskiego Madaliński w obliczu wojska zebranego na przegląd pod Kamionną 15 września, podając rękę Dąbrowskiemu, odezwał się do niego: dla miłości Ojczyzny naszej, chociaż starszy, idę pod twoją komendę, ponieważ większe odemnie i niepospolite masz zdolności wojenne. Poczem wodzowie rzucili się w objęcia, a patrząc na to wojsko, przejęte było największem uwielbieniem dla Madalińskiego. Wierny Ojczyźnie, do ostatniej chwili wytrwał. Z Radoszyc w Opoczyńskiem, gdzie się rozeszło wojsko — udał się do Wielkopolski, tam aresztowany, przebył więzienie w Głogowie, a później w Magdeburgu, gdzie jednocześnie w więzieniu zostawał sławny francuski generał Lafayette. Roku 1797 wypuszczony na wolność zamieszkał w majętności swej Borowie, gdzie 1804 dnia 19 lipca życie przezacne zakończył i poszedł po wieczną nagrodę w niebie. Pochowany w Przybyszewie nad Pilicą w grobach podziemnych kościoła. Ciało jego, które piszący oglądał, w najzupełniejszej całości zostało zachowane i co osobliwego nawet miękkie, nie stwardniałe — tylko brak był włosów. Ubrany w kontuszu, przepasany pasem, w butach czerwonych z konfederatką na głowie — niewymownie miły wyraz twarzy. Serce złożone w Lubani. Hrabia Aleks Chodkiewicz we wspaniałej edycyi dzieła p. t.: „Portrety wsławionych Polaków“, in folio (r. 1820. Warszawa), zamieścił jego piękny wizerunek wraz z życiorysem.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

Również arcyksiążę Leopold Salwator, minister Falkenhayn i oficerowie ze świty obu arcyksiążąt jak najwyższe pochwały oddawali panoramie. Ciągle słychać było słowa „*wundervoll, prachtvoll*“.

Z panoramy pojechał arcyksiążę do pawilonu ministeryum rolnictwa gdzie oprowadzali go i dawali objaśnienia: minister Falkenhayn i dyrektorowie lasów i domen pp. Hirsch i Rosenberg. Tu przypatrywał się arcyksiążę mapie leśnej Galicyi, wykonanej przez p. Scheuringa, mapie przeglądowej dóbr państwowych i funduszu religijnego, zapytywał o stan zwierzyny w lasach rządowych i jak wypadają tam polowania.

Udał się następnie do pawilonu browaru Kisielki, gdzie mu podano szklankę piwa. Skosztował go i powiedział, że jest znakomite. Tu rozmawiał z współwłaścicielem browaru Kisielki dr. Stroynowskim i przypomniał sobie, iż ojciec dra Stroynowskiego był jego nauczycielem prawa. Zapytywał dalej dra Stroynowskiego o jego siostrę, a odchodząc podał mu rękę i rzekł, iż bardzo miło mu było go poznać. Z okna tego pawilonu oglądał zabudowania górskich potoków. Następnie zwiedził pawilon ministerstwa finansów. Oprowadzał go po tym pawilonie wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu p. Korytowski. Tu podziwiał arcyksiążę ogromną bryłę soli wielickiej, ważącą 20 cetnarów. Dalej przypatrywał się mapom, przekrojom kopalni, piramidzie solnej z grotą kryształową wewnątrz, dekorowaną narzędziami górniczemi i hutniczemi. Twórcy tej groty p. Erazmowi Baręzowi, adjunktowi salinarnemu, oddał wielkie pochwały, również pochwalił go za plastyczne przedstawienie kopalni wielickich. Dalej zwiedził starożytności wielickie, poczem przeszedł do oddziału tytoniowego, gdzie oprowadzali pp. Korytowski i dyrektor winnickiej fabryki tytoniu Jerzyk. W pawilonie tym dziewczęta wyrabiają papierosy i cygara. Arcyksiążę wziął z sobą jedno świeżo zrobione papierosa egipskiego. W końcu zwiedził pawilon barona Poppera i o godzinie 1/2 1 odjechał do miasta.

O godzinie 1 przybył napowrót na plac wystawy, gdzie dał arcyksiążę śniadanie dla oficerów 7 pułku ułanów, którego jest właścicielem. Podczas śniadania wzniósł arcyksiążę toast na cześć pułku, a pułkownik Nachodsky toast na cześć arcyksięcia.

Mimo, że przez całe popołudnie pruszył przykry kapuśniaczek, arcyksiążę niezmordowanie i z wielkiem zajęciem zwiedzał wystawę. Zaczęto od nafty. Tu przewodnikiem był p. Gorajski. Arcyksiążę wypytywał się szczegółowo o rozwój i dzieje tego przemysłu i pilną poświęcił uwagę rozwieszonym tam portretom Trzecieskiego, Łukasiewicza i Klobassy trzech pionierów w naftiarstwie naszem. Przyglądał się następnie głębokiemu wierceniu, które objaśniał inżynier Syroczyński.

Od nafty krok jeden do etnografii, tam więc poszedł z kolei arcyksiążę. Był to jeden z najbardziej interesujących działów, zarówno oryginalnością, jak wiernością okazów. Oprowadzał profesor Szuchiewicz. Po drodze pod krzyżem siedział lirnik, wygrywający i wyśpiewujący charakterystyczne pieśni. Pomimo deszczu arcyksiążę zatrzymał się koło niego, przysłuchiwał się, a wreszcie adjutantowi polecił, aby dał dziadowi sztukę złota.

Dłuższą bardzo chwilę poświęcił arcyksiążę zwiedzaniu pawilonu „pracy kobiet“, gdzie go o wszystkiem informowała pani dyrektorowa Marchwicka, a przy oglądaniu okazów przedstawiła panie: Obtułowiczowa, Winnowska, Jeleniowa, Wenerowa i pana Bolesława Lewickiego. Tu najwięcej zajęły go hafty, następnie wzory pokoi: mężatki, małego dziecięcia, starszego i panny. Podobnież minister handlu p. Falkenhayn zajął się bardzo tem działem, a nawet zakupił pewną ilość koronek wyrabianych w Bobowej.

W pawilonie ruskich Towarzystw, gdzie mieści się ekspozycya Towarzystwa „Proświta“, „Dnistra“, „Zori“, „Szewczenki“ i redakcyi *Diła*, podjął się objaśnień: ks. prof. Ogonowski, profesor Szuchiewicz i p. Federowicz z Okna, którego kilimkom poświęcił arcyksiążę największej uwagi chwaląc je bardzo.

Wstąpił potem do pawilonu księcia marszałka Sanguszki, gdzie się mieszczą okazy leśnictwa, górnictwa (węgiel), gospodarstwa rybnego, nasion, a wreszcie wspaniałe trofea myśliwskie.

W końcu napił się miodu fabrykacyi księcia Sanguszki.

Zakończono zwiedzanie w dniu dzisiejszym w pawilonie leśnictwa i łowiectwa, u wrót którego oczekiwali członkowie tej sekcyi komitetu z pp. Matkowskim, hr. Szembekiem i Tymeckim na czele.

Arcyksiążę podziwiał trofea myśliwskie: księcia Adama Sapiehy, hr. Badeniego, gdzie jego uwagę ściągnęły na siebie wilki i dziki, a dowiedziawszy się, że nie wchodzą one do dóbr hrabiego Badeniego, lecz tylko, ale się tam same gnieżdżą, powiedział: *Also das sind Hausschweine, — aber noch wild*. Dalej po trofeach Towarzystwa Lisowickiego, pp. Bielskich, broni, wyrobu p. Dzikowskiego ze Lwowa, zbrojach myśliwskich hr. Szembekiego, przystąpiono do wystawy Towarzystwa św. Huberta. Obejrzał jeszcze wystawę broni p. Pieleckiego i długo podziwiał pień wspaniałego dębu z lasów hr. Badeniego.

Pień ten wydrążony pomieściłby w sobie ośmiu ludzi, a stanowi kiosk, gdzie mieszczą się rozmaite nasiona drzew.

Przed odjazdem skarżył się arcyksiążę, że „we Lwowie późno wstają“, że on do tego przywyknąć nie może, jutro więc zapowiedział, że przyjedzie na plac już o trzy kwadranse na dziewiątą rano.

Około godziny dziewiątej uda się arcyksiążę do Muzeum Dzieduszyckich, a o trzeciej po południu odjedzie ze Lwowa.

W jednym z poprzednich dni, gdy arcyksiążę zwiedzał wystawę, zwróciły jego uwagę wyroby tkackie z Andrychowa wystawione w pawilonie przemysłowym, p. I. Grynszpana. Arcyksiążę wypytywał się wystawcę, ilu zatrudnia ludzi i wyraził zadowolenie, że w kraju naszym widzi postęp w rozwoju przemysłu domowego.

Wiec polsko-katolicki w Poznaniu.

Z obrad w sekcyach wiecu najciekawsze były obrady sekcyi szkolnej, to też posiedzenia tej sekcyi nie wiele różniły się od plenarnych zgromadzeń wiecu, tak licznie były uczęszczane. Słusznie upatrywać w tem można dowód, jak poważnie społeczeństwo wielkopolskie zapatruje się na sprawę szkolną i jak boleśnie odczuwa krzywdy, jakie mu się dzieją w tej właśnie dziedzinie.

Na pierwszem posiedzeniu sekcyi szkolnej, która odbywała obrady pod przewodnictwem redaktora Dobrowolskiego, poseł warmijski ks. Wolszlegier wyraził ubolewanie, że urządzający wiec zamało uwzględnili sprawy językowe ludności polskiej w Prusach Zachodnich i na Warmii. Mowca przedstawił w dosadnych słowach opłakane stosunki szkolne, panujące w tych ziemiach i postawił rezolucyę, ażeby we wszystkich ziemiach, w których ludność polska żyje, zaprowadzono dla dzieci polskich naukę religii wyłącznie w języku polskim i żeby dla dzieci tych zaprowadzono naukę języka ojczystego. Przemówienie ks. Wolszlegiera przyjęto z zapałem, a zarazem oznajmiono mu, że sprawa przezeń poruszona będzie osobno traktowana na późniejszych posiedzeniach, na pierwszem zaś posiedzeniu sekcya, według programu, wysłuchała odczytu p. Józefa Kurżaja „O książkach do czytania dla dzieci“, poczem przyjęto obszerną rezolucyę, będącą dokładnem streszczeniem całego odczytu Rezolucya ta opiewa:

1) Głównym środkiem dalszego kształcenia się jest pilne czytanie dobrych książek.

2) Dobra książka przynosi czytającemu następujące korzyści:

a) wyrównuje szczerby nauki szkolnej,
b) rozszerza zakres wiedzy i pojęć o życiu,
c) przywodząc przed oczy czytającego piękne obrazy i czyny, uzacnia i umoralnia go,
d) budzi zmysł piękności,
e) rodzi miłość ojczyzny,
f) kształci językowo, zbogacając myśl, wyrażenia, zwroty i wprawę w wzorowej mowie.

3) Ponieważ dawane przez szkołę niemieckie książki do czytania są naszym dzieciom niezrozumiałe, dlatego trzeba je na drodze prywatnej zaopatrzyć w polskie książki.

4) Książki dla dzieci powinny być zgodne z zasadami naszej wiary katolickiej.

5) Styl ich musi być jasny, prosty i naturalny a akcya żywa.

6) Zewnętrzne wyposażenie książki dla młodzieży cechować winny przymioty, jakie przestrzegać nakazują zasady pedagogiczne, estetyczne, hygieniczne i praktyczne

7) Ocenianie i wybór książek do czytania dla dzieci bierze na siebie zarząd czytelni ludowych.

8) Ponieważ książki w czytelniach ludowych, przeznaczone dla użytku starszych osób, nie odpowiadają częstokroć treścią i formą ani wiekowi, ani stopniowi rozwoju umysłowego, ani wreszcie doświadczeniu życia dzieci, a bibliotekarz nie zawsze zdolen jest ocenić, które książki czytelni ludowych nie nadają się dla dzieci, dlatego koniecznem jest zakładanie osobnych czytelni dla dzieci w wieku od 12 go do 16-go roku.

9) Czytelnie dla dzieci znajdować się powinny, o ile możności, w każdej gminie, a większe miejscowości powinny ich posiadać po kilka.

10) Dla zebrania funduszów na ten cel trzeba zainteresować szerokie masy artykułami w gazetach o pożytku czytelni dla dzieci, odczytami na ten temat i innemi środkami, a nadto ulepszyć organizacyę zbierania składek na czytelnie.

11) Częste rozpisywanie konkursów z nagrodami za napisanie dobrych książek dla dzieci, przysporzy czytelniom dzieł oryginalnych, którym należy dać pierwszeństwo przed tłómaczeniami.

12) Młodych czytelników trzeba wdrożyć do czytania z uwagą, przeczytaniem im niektórych książek i dawaniem potrzebnych objaśnień.

13) Płytkie czytanie nie przynosi potrzebnych korzyści a w dodatku jest przyczyną powierzchownego wypełniania obowiązków.

14) Dla przygotowania dzieci do korzystania z 12-tym mniej więcej rokiem z czytelni, winien dom dbać w latach poprzednich, aby dzieci nauczyły się dobrze czytać i pisać po polsku.

15) Na zawiadowców czytelni dla dzieci trzeba wybierać kobiety w braku odpowiednich mężczyzn.

16) Sumienne wypełnianie obowiązków bibliotekarza czytelni przyczyni się do budzenia w młodych czytelnikach zmysłu porządku, czystości i szanowania obcej własności.

17) W każdym, nawet mniej zamożnym domu polskim powinien się znajdować zbiorek najpotrzebniejszych książek dla dzieci.

Na drugiem posiedzeniu sekcyi szkolnej p. Michał Więckowski miał wykład „O przymusowem wychowaniu sierot, przyczem zwrócił uwagę na germanizacyę sierot polskich, poczem sekcya przyjęła następującą rezolucyę:

„Ze względu na smutne często okoliczności, w pośród których wychowują się sieroty polsko-katolickie i pożałowania godne wypływające stąd następstwa, jak zepsucie dobrych obyczajów i zobojętnienie, a co gorsza zatracenie wiary i narodowości, — wyraża drugi wiec polsko-katolicki, odbywający się w Poznaniu w dniach 3, 4, 5 i 6 czerwca 1894 r., następujące życzenia:

1) aby władza duchowna raczyła wpływać na naczelne władze sieroce, ażeby sieroty polsko-katolickie zostające na dobrowolnem lub przymusowem wychowaniu, czy to w zakładach sierocych czy też w prywatnych domach, nie doznawały uszczerbku pod względem religijnym i językowym,

2) ażeby władze sieroce przy wyborze wychowawców sierot zasięgały opinii miejscowego katolickiego duchowieństwa,

3) ażeby skład władz sierocych odpowiadał pod względem religijnym faktycznemu stosunkowi poszczególnych wyznań w odnośnych okręgach,

4) ażeby zakłady sieroce były wyznaniowe, a kierunek powierzany był osobom tej narodowości i religii, jakiej są sieroty,

5) ażeby dzieci umieszczone w zakładach sierocych uczęszczały do szkół wyznaniowych i pobierały naukę religii w języku ojczystym,

6) ażeby mężowie polsko-katoliccy chętnie podejmowali urzędy w deputacyach sierocych i opiekuństwa nad sierotami polsko-katolickiemi i ażeby gorliwie spełniali podjęte obowiązki,

7) ażeby zamożniejsi Polacy katolicy przyjmowali do domów swoich sieroty polsko-katolickie na wychowanie i w tym celu zgłaszali się do odnośnych władz“.

Rezolucyę tę uzupełniono następnie wnioskiem ks. Wolszlegiera, który domaga się, ażeby społeczeństwo polskie postarało się o pobudowanie katolickich domów sierocych o ile możności w każdej dyecezyi z ludnością polską i ażeby zajęło się zbieraniem składek na ten cel.

Na tem samem posiedzeniu przyjęto na wniosek p. Józefa Kużaja następującą rezolucyę:

„W interesie dobrych skutków nauki i wychowania uczniów Polaków potrzeba aby nauczyciele ustanowieni przy szkołach zwiedzanych przez dzieci polskiej narodowości, znali dokładnie język polski.

„W tym celu winien być język polski w preparandach i seminaryach nauczycielskich jako przedmiot nauki należycie traktowany“.

Na środowem posiedzeniu sekcyi szkolnej przewodniczący Dobrowolski zauważył, że w całych obradach wiecu, jak nić czerwona snuje się sprawa krzywd, jakich doznajemy w dziedzinie szkolnej, to też nie przestaniemy się domagać tego, co nam się słusznie należy.

Następnie redaktor *Gazety Toruńskiej* p. Ign. Danielewski z wielką swadą przedstawił położenie szkół w ziemiach zaboru pruskiego od początku ery Falka i wykazał, że po dwudziestoletniem istnieniu tego systemu społeczeństwo to nie robi żadnej nadziei, żeby się zbyć miało swego języka i swej narodowości — przeciwnie świadomość narodowa wzmaga się coraz bardziej, a choć objawia się w formie najlojalniejszej, zaznacza się jednak bardzo stanowczo. Mowca dowodził, że ostatni reskrypt szkolny jest niewystarczający i zaproponował następującą rezolucyę, przyjętą jednomyślnie przez sekcyę szkolną:

„Drugi wiec katolicki w Poznaniu dla ludności polskiej pod panowaniem pruskiem uchwala:

Zważywszy, że religia ludowi zachowana być musi (*dic Religion muss dem Volke erhalten werden* — słowa w Bogu spoczywającego Wilhelma I), a więc w każdej jednostce szczepić i pielęgnować ją należy dla jej umoralnienia, jak i dla dobra społeczeństwa oraz państwa, zaczem pójdzie i dusz zbawienie;

zważywszy dalej, że to zachowanie ludowi religii osiągnąć można jedynie wśród religijnego wychowywania dzieci przez umiejętną a przystępną naukę religii;

zważywszy wreszcie, że nauka taka bez biegłości w czytaniu i pisaniu osiągniętą być nie może, jak tego w czasach teraźniejszych potrzeba i jak to ze strony duchowieństwa wypowiedziano i rządowi przekonywająco przedstawiono, który to przyznał jawnie;

oświadcza wiec, że jest koniecznie potrzebnem, aby nauka religii św. udzielana była dzieciom w szkole w ojczystym ich języku, w którym w domu rodzicielskim pacierz odmawiają,

a dalej że również koniecznie i nieodzownie potrzeba, aby dzieci pobierały w szkole z planu szkolnego i bez osobnej opłaty dostateczną naukę czytania i pisania w tym ojczystym swoim języku.

A jak naukę taką mają wszystkie dzieci niemieckie, tak słuszność, sprawiedliwość, równouprawnienie, względy pedagogiczne, społeczne, państwowe i kościelne nakazują, aby ją miały wszystkie dzieci polskie pod rządem pruskim, o co wiec usilnie się starać każdemu zaleca.

Rozstrzygnięcie kwestyi, który język jest ojczystym dziecka, należy wyłącznie do rodziców, których oświadczenie powinno być decydującem“.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 8 czerwca.*

W sprawach bieżącej polityki austro-węgierskiej góruje ciągle jeszcze nieukończone przesilenie gabinetowe na Węgrzech. Powodem stagnacyi nie są już względy przedmiotowe. Od chwili, gdy niefortunna misya bana chorwackiego spełzła na niczem i Khuen Hedervary odjechał do Zagrzebia, przestało być nawet publiczną tajemnicą, że nikt inny tylko Wekerle ponownie wziął na swe barki misyę złożenia gabinetu. A misya ta natrafiła na poważny szkopuł ze względów czysto osobistych. Chodzi o ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego, którego nie chce uznać i przyjąć korona, a który był podporą gabinetu Wekerlego, twórcą kościelno-politycznych przedłożeń, ich najwymowniejszym obrońcą tak w Sejmie węgierskim, jak w Izbie magnatów. Szilagyi jest znakomitym prawnikiem i pierwszorzędnym mowcą parlamentarnym. Przemawia z zapałem porywającym, ostro i zjadliwie, potokiem słów druzgoce przeciwników. W ciągu rozpraw nad projektami o cywilnych ślubach zabierał Szilagyi głos nie mniej jak dwanaście razy, a każde jego przemówienie przyjmowała z zachwytem grupa liberalna, z wzrastającą niechęcią strona przeciwna, nie wahająca się podsuwać mowcy zasady i przekonania, nie zupełnie zgodne z tem, co rzeczywiście miał powiedzieć, a rzekomo ubliżające nawet koronie. Obecnie więc, gdy wszelkie inne kombinacye odpadły a pozostała jedynie możliwość ponownego złożenia gabinetu liberalnego, przynajmniej Szilagyi ma paść ofiarą i ustąpieniem swojem utorować drogę ustawie o ślubach cywilnych. Takie ma być niezmienne postanowienie korony. Przez dzień wczorajszy dwukrotnie był Wekerle wzywany do monarchy, za każdym razem, jak głoszą, wymownie przedstawiał potrzebę zatrzymania Szilagyi'ego w gabinecie. Ani on jednak, ani głosy innych wybitnych mężów stanu nie zdołały wzruszyć ostatecznej decyzyi. Chcąc więc ratować program, poświęcono osobę. Dalszy przebieg przesilenia zależy od wyszukania kandydata na tekę ministra sprawiedliwości. Inne teki mają być obsadzone częścią przez dawnych członków gabinetu, częścią przez nowych, o których pisaliśmy wczoraj. Jest nadzieja, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego Wekerle przedstawi królowi nowy gabinet w pełnym składzie.

Nieustająca komisya podatkowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad § 18 i 19 ustawy o podatku zarobkowym. (Skład i sposób wybierania komisyj krajowych dla podatku zarobkowego). W myśl tych postanowień ma jedną połowę członków komisyj mianować minister skarbu, drugą mają wybierać sejmy, jednak z wyłączeniem posłów. Po dłuższej rozprawie, w której zabierał głos także minister skarbu, przyjęto omawiane §§ jak i dalsze postanowienia o zakresie działania tych komisyj, o stósowaniu taryfy podatku zarobkowego i t. p.

Obradowała wczoraj także nieustająca komisya dla procedury cywilnej i załatwiła tytuły projektu rządowego od 3 do 5.

Rezolucya niemieckich mężów zaufania w sprawie słowieńskich paralelek w gimnazyum cylejskiem, o której pisaliśmy onegdaj, spotkała się z dość sprawiedliwą krytyką w organie konserwatystów niemieckich *Vaterland*. Przeczy on wyraźnie temu, jakoby utworzenie paralelek słowieńskich w Cylei, było naruszeniem niemieckiego „stanu posiadania“ i ośmiesza pretensyę niemieckich liberałów, którzy chcą byt koalicyi uczynić zależnym od kwestyi gimnazyalnej w Cylei. Oczywiście, że trzeźwe to zapatrywanie organu niemieckiego nie podoba się *Neue Freie Presse*. Dowodzi ona, że utrakwizm narusza dlatego niemiecki „stan posiadania“, gdyż oznacza ruinę niemieckiego szkolnictwa. Mimowoli więc nasuwa się uwaga, że to szkolnictwo niemieckie nie musi być znów tak bardzo granitowem, skoro niewinne słowieńskie paralelki takim je strachem napełniają. Argumenty, jakiemi kapitalistyczny organ wiedeński chce bronić niesłusznej sprawy, są zbyt śmieszne, aby z niemi polemizować

Posłowie Liechtenstein i Lueger objeżdżają obecnie miasta morawskie wygłaszając katolicko socyalne i antisemickie wykłady.

Rada kultury krajowej w Lincu oświadczyła się jednomyślnie przeciw projektowanym przez rząd przymusowym związkom rolniczym i włościom rentowym.

Namiestnictwo w Bernie odrzuciło rekurs „Sokołów“ wniesiony przeciw zakazowi policyi odbycia zlotu sokolskiego w końcu czerwca. Czesi zamierzają z tego powodu wnieść zażalenie do ministerstwa.

Namiestnictwo w Pradze nakazało tamtejszej radzie miejskiej podawać przed każdem posiedzeniem porządek dzienny obrad. Dotychczas zawiadamiano jedynie namiestnictwo o posiedzeniach rady miejskiej.

Z zaboru rosyjskiego.

Graždanin donosi, że minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do gubernatorów na Litwie i Rusi z poleceniem, ażeby przez odpowiednie władze zawiadomili właścicieli ziemskich, rządców i dzierżawców, iż w razie wydzierżawiania ziemi drobnym dzierżawcom-cudzoziemcom, obowiązani są w ciągu tygodnia od dnia zawarcia umowy dzierżawnej zawiadamiać o tem władze policyjne z dokładnem oznaczeniem majątkowego i rodzinnego położenia dzierżawcy. Za niewykonywanie tego przepisu gubernatorowie mają prawa skazywać winnych na grzywny do wysokości 500 rubli i na karę aresztu do 3 miesięcy. *Graždanin* nadmienia, że rozporządzenie to jest w związku z zamiarem dokonania dokładnego spisu wszystkich cudzoziemców, mieszkających w granicach państwa rosyjskiego.

Z Niemiec.

O stosunkach wzajemnych między stronnictwami i o taktyce parlamentarnej w Prusiech i w Rzeszy pisze *Hamb. Corresp.*:

Wzgląd na sprawy Rzeszy wymaga stanowczo, aby unikać obudzenia niechęci stronnictwa środkowego, a zarazem nie czynić nic takiego, coby mogło być uważane za zwrot na tory klerykalne, bo to wywarłoby znowu taki skutek, jak klin, mogący rozsadzić stronnictwa kartelowe. Z tych również powodów nie można robić wielkich ustępstw konserwatywnym agrarzystom, by nie płoszyć stronnictwa liberalnego, będącego zwolennikiem swobody handlowej. Przez takie ustępstwa temu lub owemu stronnictwu zniweczyłoby się możliwość utworzenia pozytywnej większości. Z tego wynika że taktyczne postępowanie ze stronnictwami tak w sejmie pruskim, jak w parlamencie niemieckim nie jest wcale łatwem. Chodzi o to, aby nie rozbijać stronnictw kartelowych, a mimo to nie popchnąć stronnictwa środkowego katolickiego do opozycyi.

Powyższe wyjaśnienia pochodzą widocznie z natchnienia urzędu kanclerskiego, — po części dla wyjaśnienia sytuacyi wewnętrznej, po części dla obronienia się od zarzutów, iż kanclerstwo skłania się do ustępstw na rzecz stronnictw konserwatywnych i katolickich.

Z Włoch.

Jedne wiadomości z Włoch donoszą, że Crispi otrzymał już polecenie, aby utworzył nowy gabinet, inne przeciwnie twierdzą, że król zwleka z decyzyą, chcąc pierwej zasięgnąć zdania znamienitszych członków parlamentu, nie wyłączając lewicy. Między innymi wzywani byli do króla Rudini i Zanardelli; ci obaj są zwolennikami jak najdalszych oszczędności nawet w wydatkach na armię, bo tylko w ten sposób uda się przywrócić równowagę bez nakładania nowych wielkich ciężarów.

Proces przeciw bankowi rzymskiemu toczy się dalej. Przedwczoraj stawał jako świadek dyrektor policyi Felzani. Jemu zarzucano, że po przeprowadzeniu rewizyi policyjnej u Tanlonga i Lazzaroni'ego niektóre dokumenty oddał ministerstwu spraw wewnętrznych zamiast je oddać sądowi. Przyciśnięty pytaniami przez obrońców popadł w zeznaniach swoich w mnóstwo sprzeczności, a w końcu przyznał, że dokumenta zabrane przy rewizyi przeglądnięto w policyi powtórnie i niektóre oddzielono i przechowano osobno.

Z tem zeznaniem łączy się wyjaśnienie naczelnego sędziego śledczego Sergiacomi'ego. Ten zeznał, że na dzień przed uwięzieniem Tanlonga był wezwany do ministra spraw wewnętrznych; tu zastał dyrektora policyi, naczelnego prokuratora państwa, podsekretarza stanu w temże ministerstwie i jeszcze jednego pana, którego nie znał, który jednak był zapewne gospodarzem. Tu otrzymał niektóre wskazówki i odszedł.

Otóż te zeznania, które stwierdziły fakt mięszania się ministerstwa spraw wewnętrznych w tok sprawy sądowej, — skłoniły kilku posłów do poruszenia tej sprawy przez interpelacyę w Izbie.

W czasie rozprawy w Izbie wykryło się, że rzeczywiście pewne dokumenty sądowe oddano ministerstwu spraw wewnętrznych — oraz, że pewien uczciwy urzędnik został za staraniem ministra wydalony za to, że nie chciał stać się narzędziem jego brudnych czynności. Ministrem spraw wewnętrznych był wówczas Giolitti.

Teraźniejszy minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelacyę zapewnił najpierw, że proces banku rzymskiego nie dozna przerwy — a po ukończeniu procesu prokuratorya państwa potrafi wysnuć wnioski prawne z tego, co w czasie procesu na jaw wyszło.

Na tem posiedzeniu Izby poselskiej byłego ministra Giolitti'ego nie było.

Kronika.

***Kraków**, 8 czerwca.*

Pogrzebowi ś. p. Marceliny księżnej Czartoryskiej towarzyszył liczny orszak publiczności. Zwłoki z mieszkania przeniesione zostały do kościoła parafialnego św. Floryana, skąd po nabożeństwie odprawionem przez księcia kardynała Dunajewskiego, żałobny orszak wyruszył na cmentarz. Życzeniem zmarłej było, aby zwłok jej nie odwożono do grobów rodzinnych, lecz aby spoczęły na cmentarzu tutejszym. Grób będzie dopiero zbudowany. Pochód rozpoczęli ubodzy starcy z Towarzystwa dobroczynności, dalej szli wychowańcy Zakładu sierót, duchowieństwo zakonne i świeckie. Trumnę pokryły liczne wieńce, złożone przez miejscowe instytucye i Stowarzyszenia, które zmarła wspomagała. Pięknym był wieniec, złożony imieniem dzieci polskich, których wdzięczność rzetelnie zaskarbiła sobie zmarła, dopomagając do założenia szpitala św. Ludwika i kolonii leczniczej rabczańskiej.

Z posiedzenia Rady miejskiej. Pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, rozpoczęło się wczoraj posiedzenie Rady. Na wstępie sekretarz prezydyum odczytał pismo dyrekcyi szkoły wydziałowej żeńskiej, która przedstawia prośbę nauczycielek kursu robót przy tejże szkole o udzielenie subwencyi na zwiedzenie wystawy krajowej lwowskiej. Jako sprawę naglącą r. m. dr. Hajdukiewicz imieniem połączonych sekcyj gospodarczej, szkolnej, prawniczej i skarbowej, rozpoczął przedkładać sprawę dotyczącą upragnionej budowy gmachów dla szkół średnich w Krakowie. Na żądanie r. m. Słoneckiego Rada postanowiła, aby dyskusya w tej sprawie odbyła się poufnie, przy drzwiach zamkniętych. Po trwających przeszło godzinę obradach, na ponownie otwartem posiedzeniu jawnem Rada uchwaliła jednomyślnie: Odpowiedzieć rządowi, iż od żądania zwrotu należytości poniesionych przez gminę z tytułu przeniesienia własności gruntów nabytych pod budowę szkół, a odstąpionych rządowi, Rada nie odstępuje, Rada zgodzi się wszakże, jeżeliby ten zwrot nastąpił dopiero w roku przyszłym. Nadto postanowiła Rada, aby w sprawie tej pojechali do Wiednia prezydent i syndyk miasta. Po załatwieniu tej sprawy, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Nadzwyczajny pociąg na wystawę do Lwowa wyruszy jutro (w sobotę) z Krakowa o godzinie 9 m. 35 wieczorem, z Bochni o 10 m 38, z Tarnowa o 11 m. 45, z Dembicy o 12 m. 35 w nocy, z Rzeszowa o 1 m 53, z Jarosławia o 3 m. 35, z Przemyśla o 4 m. 30 nad ranem.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa.

Minister oświaty dr. Madeyski przybył dziś rano pospiesznym pociągiem do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Z uniwersytetu. Ogólna liczba podań złożonych przez kobiety z prośbą dopuszczenia ich do słuchania wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim, wynosi 49 Oprócz kilku kandydatek, które pragną studyować medycynę, wszystkie pozostałe chcą wstąpić na wydział filozoficzny.

Pp. Adam Kraus, rodem z Białowska koło Lwowa, Otokar Lang, rodem z Rudolfswerth (Kraina) i Zygmunt Satkowski, magister farmacyi, rodem z Mielca, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył do puszki, umieszczonej w Redakcyi *N. Reformy*, p. I. Grynszpan 5 złr.

Wystawę zwiedziło wczoraj 5123 osób, pałac sztuki 824, panoramę 1127.

Posłowie niemieccy do Rady państwa w Wiedniu przybędą na wystawę prawdopodobnie dnia 29 bm. Przybyć ma około 40 deputowanych, a między tymi: prezes Izby Chlumetzky, hr. Hohenwart ks. Schwarzenberg, posłowie Russ, Beer, Menger, hr. Sylva Tarouca i inni.

Nakładem Rady szkolnej krajowej wyszedł katalog wystawy szkół ludowych i średnich galicyjskich. Katalog ten zawiera także pogląd na rozwój szkół ludowych i średnich w Galicyi od roku 1868 do 1894.

Komitet festynu, mającego się odbyć w niedzielę 10 b. m. w parku dra Jordana na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie, udał się do znanych z ofiarności pań, jako też do wybitnych firm krakowskich z prośbą o nadesłanie przedmiotów, które w czasie festynu po cenach możliwie najniższych rozsprzedane będą. Dotychczas raczyły nadesłać dary swoje panie: Chmurska, Cieczkiewicz, Doening, Horoszkiewiczowa, Łukasiewiczowa, Milerowiczowa, Mroczkowska, Pieniążkowa, Sadowska, Schönowitzowa, Smolik, Strażyńska, Szymonowiczowa, Treterowa, Żychoniówna, jako też pp.: Babirecki, bracia Bilewscy, Czapliccy, Dembiński, Dreud, Gebethner i Sp (20 ozdobnie oprawnych cennych dzieł), Gliksellli, Górecki, Graiewski, Grosse, Herliczka, Kosydarski, Krzyżanowski, Mendelsburg, Miłaszewski, Rudnicki, Śleczkowski, Strażyński, Szultz, Tomaszewski, Zaplatalski, Zieliński.

Z koncertu konserwatoryum muzycznego (w poniedziałek) czysty dochód przeznaczony będzie dla pogorzelców Nowego Sącza. W koncercie weźmie udział prócz uczniów konserwatoryum i orkiestry 13 pułku także i szkoła śpiewu chóralnego, wzmocniona przez chóry Tow muzycznego. Bilety do nabycia: plac Szczepański, l. 3, I piętro, a w dzień koncertu w kasie teatralnej Ceny miejsc zniżone.

Z teatru. „Żona papy“ graną będzie jutro i w niedzielę; rolę tytułową odegra pani Zimajer. Ostatni występ pani Zimajer odbędzie się we wtorek w operetce „Tyrolskie piosenki“, z muzyką T. Koschata, słowa polskie C. Danielewskiego. „Tyrolskie piosenki“ cieszą się wielkiem powodzeniem na scenie rządowych teatrów warszawskich; grano je obecnie kilkanaście razy z rzędu. Artyści nasi zajęci obecnie próbami scenicznemi głośnej już dzisiaj komedyi Sardou „Madame sans Gêne“. Dekoracye do tej nowości wykonał p. Spitziar, dekorator naszego teatru.

Z Sokoła. Za trzy tygodnie odbędzie się drugi zlot sokoli na wystawie lwowskiej. Wzywamy zatem

tych, którzy jeszcze ćwiczeń jubileuszowych nie umieją, aby co najrychlej się do tychże ćwiczeń zgłaszali, kto bowiem zdrów i ma trzy godziny tygodniowo wolne od obowiązkowych zajęć, powinien stanąć na wielkiem wystawowem boisku, gdzie ma stanąć do ćwiczeń wspólnych 1500 druhów. Kraków powinien ich dostarczyć przynajmniej 200.

Sokół krakowski wyjedzie z Krakowa dnia 28 bm. rano osobnym pociągiem. Zapisywać się należy w kancelaryi Sokoła. W ćwiczeniach wspólnych będą mogli wziąć udział tylko ci, którzy otrzymają certyfikaty.

Kto jeszcze ćwiczeń nie umie, może się ich jeszcze nauczyć. Baczność zatem, Sokoły! Krakowski Sokół dziarsko i dzielnie wystąpił we Lwowie, biorąc udział w pierwszym zlocie, — równie dzielnie reprezentować się powinien i musi w zlocie drugim.

W Tow. strzeleckiem odbywa się w dalszym ciągu strzelanie królewskie. Olbrzymi kur z drzewa wczoraj został już potrzaskany. Strzałem p. Eugeniusza Reinera strącona została prawa noga, zaś strzałem p. Grigara dziób. W niedzielę odbywać się będzie ostateczne strzelanie, a z czyjego strzału spadnie ostatni kawałek, ten ogłoszony będzie królem kurkowym. W niedzielę odbędzie się w ogrodzie koncert orkiestry wojskowej uroczyste ogłoszenie nowego króla i zwykły pochód członków Towarzystwa po siedzibie nowego króla, z oznakami godności i sztandarami.

Walne zgromadzenie członków Stow. Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie odbyć się ma dnia 16 bm. o godzinie 6 po południu w sali posiedzeń Rady miasta, celem uskutecznienia wyboru 16 członków wydziału.

Podczas otwarcia wystawy sztuki, która, nawiasem mowiąc, jest prawdziwą niespodzianką, jaką krajowi zrobili polscy artyści, powstała myśl, jak nam donoszą ze Lwowa, urządzenia dorocznego salonu polskiego w pałacu sztuki we Lwowie. Pałac ten po skończeniu wystawy ofiarowuje dyrekcya wystawy gminie miasta Lwowa.

Powszechne Stowarzyszenie artystów poczyni odpowiednie kroki także u gminy miasta Lwowa, jak i u rządu i władz autonomicznych, aby tę myśl urzeczywistnić. W ten sposób pchnie się niewątpliwie sztukę polską naprzód, nic bowiem nie kształci tak artystów, jak peryodyczne wystawy zbiorowe, gdzie każdy z nich odrazu ocenić potrafi, co mu brakuje.

Zmarli. Księżna Ludmiła z Hołyńskich Falconieri zmarła dnia 1 bm. w Rzymie. Zgon jej zasmucił głęboko liczne grono krewnych i znajomych.

W Paryżu zmarł bardzo zdolny portrecista Parrot. Powszechnie znany jest jego portret Sary Bernhardt w pozie leżącej, wystawiony w salonie roku 1876.

W Hołobodówce, pod Stryjem, zmarła w 75 roku życia Karolina z Dzieduszyckich hr. Waleryanowa Tarnowska.

Dobry żart arcyksięcia. Kiedy na audyencyi w pałacu namiestnikowskim we Lwowie przedstawiała się arcyksięciu Karolowi Ludwikowi Rada miejska, arcyksiążę zapytał dra med. Piseka, radnego miasta Lwowa, jaki jest stan zdrowotny miasta?

— Stan zdrowotny jest korzystny, W. Ces. Wysokość — odrzekł p. Pisek.

— Dla miasta, czy dla lekarzy? — zapytał z uśmiechem arcyksiążę.

Ogień wybuchł dziś o godzinie 6 rano w domu l. 11 w ulicy Grodzkiej, w magazynie ubiorów kobiecych i dziecięcych. Ogień powstał, jak można przypuszczać, od rzuconego jeszcze wczoraj papierosa. Dwa plutony straży przybyły na miejsce wypadku. Kominiarz Jan Nowak wszedł do przepełnionego dymem lokalu i pootwierał okna, czem najskuteczniej dopomógł do zapobieżenia katastrofie i szkodom. Nasi kominiarze zazwyczaj gorliwie a często z narażeniem życia spełniają ciężką swoją pracę, to też zarówno z dzielną strażą ogniową zasługują na szacunek i wiele wdzięczności ze strony mieszkańców.

Kradzież. Z mieszkania b. ministra dra Dunajewskiego na parterze przy ulicy Podwale złodzieje weszedłszy przez otwarte okno wieczorem, pokradli popielniczkę i zarzutkę, wartości około stu złr. Policya wyśledziła sprawców śmiałej kradzieży w osobach znanych złodziei Filasińskiego i Tyrały. Obaj odesłani zostali do więzienia.

W Myślenicach zawiązał się komitet obywatelski, którego zadaniem jest odmalowanie starożytnego kościoła parafialnego, oraz odnowienie kaplicy, w której znajduje się obraz Matki Boskiej, słynącej cudami. Imieniem tegoż komitetu ks. Antoni Dobrzański, proboszcz, jako prezes, oraz pp. dr. Adelman, wiceprezes Rady powiatowej, dr. Klakurka, burmistrz, i W. Gnmiński, aptekarz, rozesłali odezwę z prośbą o datki na oznaczony cel. Ofiary nadsyłać należy pod adresem ks. Dobrzańskiego, proboszcza w Myślenicach.

Burza w Wiedniu. Jak doniosły telegramy, wczoraj rano wielka burza z gradem nawiedziła miasto. Ciemności zapanowały nagle tak wielkie, że w mieszkaniach musiano pozapalać światło, i sypnął grad wielkości jaj gołębich, tak gęsty, że ulice miasta wyglądały jak osłonione grubą mgłą. Uderzenia gradu o szyby były tak silne, że ludzie w pomieszkaniach nie mogli się porozumieć ze sobą. Trwało to przeszło pół godziny. W niektórych ulicach śródmieścia spiętrzyła się woda wskutek zatamowania wałami gradu. Woda napływała do domów i przez wybite okna do pomieszkań, a nawet na strychy przez podziurawione dachy. Pomieszkania na wyższych piętrach zostały zalane. Całe ulice wyglądają jakby zbombardowane. Mnóstwo ludzi pokaleczonych, niektórzy nawet bardzo ciężko, gdy zaskoczeni gradem na ulicy nie mogli wcześnie schronić się pod dachy. Zaszło także kilka wypadków zabicia. Zginął jeden woźnica fiakierski. Pułk dragonów, który z koszar Rudolfa wyruszył na ćwiczenia, zachwyciła burza koło kościoła wotywnego. Konie rażone gradem popłoszyły się i pozrzucały jeźdźców. Reszta w dzikim galopie wróciła do koszar. Wielu dragonów pokaleczonych zniesiono do koszar. — W dzielnicach niżej położonych woda wtargnęła do piwnic, podczas gdy otwory tychże zatarasował grad, tworząc góry lodowe. Do przepychania potoku Als musiano wezwać straż ogniową.

Burza zaskoczyła także 14 pułk artyleryi na ćwiczeniach koło Simmeringu. Drażnione gęstym gradem i spłoszone konie pozrzucały jeźdźców i powywracały działa. Wielu kanonierów ciężko pokaleczonych pozostało na placu i później sześciu wozami sanitarnemi transportowano ich do Wiednia. Niektórzy nawet padli zabici. Burza nadeszła od południa i dotknęła, zdaje się, tylko Wiedeń z okolicą. Winnice i sady w całej okolicy mocno uszkodzone, a nawet gdzieniegdzie zupełnie zniszczone. Podczas gradu sypały się błyskawice z głuchemi grzmotami. W niektórych ulicach nie ocalała ani jedna szyba. Szczególnie ucierpiały: szpital powszechny, dyrekcya policyi, dworzec kolei południowej, Teresianum i t. p. Szkoda jest tem większa, że wybitemi oknami lała się woda do pomieszkań, niszcząc meble, obrazy i t. d. Koło Lanzendorf wyskoczył pociąg ze szyn. W wielu szkołach zastanowiono naukę z powodu zalewu wód po klasach. Siła gradu była tak wielką, że policyantom na ulicach pogięły się hełmy blaszane. W pałacu arcyksięcia Karola Ludwika są nietylko szyby potłuczone, ale grad pogruchotał także ramy i żaluzye. Druty telegraficzne i telefoniczne w wielu miejscach pozrywane zwieszają się na ulicę. Główny urząd cłowy stracił wszystkie szyby.

Dzienniki zapełnione prawie wyłącznie szczegółami o katastrofie gradowej. Całe miasto opanowane było paniką. W Burgu pokoje cesarza, cesarzowej i arcyksiężnej Stefanii doznały uszkodzeń od wody i gradu, wpadającego przez pobite okna. Na Opernring powstała formalna powódź. Na Ringstrasse burza powaliła drzewa. Pałac arcyksięcia Albrechta również mocno uszkodzony. Tego samego losu doznała siedziba ambasady włoskiej i ministerstwo wojny. W Praterze znaleziono dwóch robotników zabitych, a koło cmentarza na Schmelz martwą kobietę. Od południa zapanowała pogoda.

Sędziwy wiek. W Saratowie, jak donosi miejscowy *Listok*, weteran z czasów wojen Napoleońskich, znany dobrze całemu miastu porucznik Mikołaj Saviu, święcił dnia 9 z m. 126 rocznicę swoich imienin. Jak się okazuje z legitymacyi, starzec ten urodził się dnia 31 kwietnia 1768 r.

Mikroby mordu. I takie mikroby już wynaleziono. Oto, co w tej sprawie donoszą z Pizy: „Profesor Francesco Magri twierdzi, iż dokonał sensacyjnego odkrycia, które świeżo zmarły anatom i fizyolog dr. Rivolta miał uznać za zasługujące na bliższą uwagę. Magri od dłuższego już czasu szukał dowodów, iż t. zw. „zbrodniarze urodzeni“, mianowicie mający skłonność do morderstw, mają w swoich ośrodkach nerwowych siedlisko trucizny, podobne do tej, które u psów i zwierząt mięsożernych wywołuje objawy wścieklizny. Profesor Rivolta, którego hipoteza zaciekawiła, dokonał badań nad psami i doszedł do wniosku, iż psy złe, kąsające, mają w sobie „zarazek wścieklizny“, który w znacznej ilości może wywołać objawy wścieklizny. Początek zarazka sięgać ma epoki zupełnej dzikości zwierząt, sam zaś zarazek przy okolicznościach sprzyjających może rozwijać w sobie znacznie siłę działania. Podobne „mikroby wścieklizny“ znalazł Rivolta i w mózgu 17 morderców. Profesor Lombroso, któremu zakomunikowano rezultat doświadczeń, wystosował do Magriego list następujący: „Wnioski pańskie byłyby pierwszorzędnej wagi, gdyby poparte być mogły większą liczbą doświadczeń. Przysyłajcie mi, proszę, wiadomości o postępach badań ze względu na ich niezwykłą doniosłość.“

Niezwykły napad. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Dnia 4 bm. powracał z Suczawy do Skei wieśniak Michał Kożokar, jadąc na wozie, a miał przy sobie 700 złr. gotówką. Za miastem spotkał 2 młodych chłopców, którzy prosili, ażeby ich podwiózł ku Skei. Przedstawili się oni jako terminatorowie szewscy. Po drodze rzucili się oni na Kożokara, uderzeniem w łono pozbawili go przytomności i następnie obrabowali z pieniędzy, poczem umknęli. Żandarmerya wyśledziła obu młodych złoczyńców, którzy, jak się okazało, są studentami gimnazyum suczawskiego. Z zabranych pieniędzy znaleziono przy nich 640 złr. Ojciec jednego z tych niezwykłych rabusiów skazanym był za morderstwo na karę śmierci, następnie ułaskawiony, odsiaduje 20-letnie więzienie.

Składki. P. Bolesław Sulimirski sekretarz kasyna powszechnego w Krakowie, złożył imieniem tegoż 20 złr. 20 ct. dla pogorzelców Nowego Sącza.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 9 czerwca: Występ pani Adolfiny Zimajer: Po raz drugi „Żona papy“, wodewil w 3 aktach.

W niedzielę 10 czerwca: Po raz trzeci „Żona papy“, wodewil w 3 aktach. Występ p. Adolfiny Zimajer.

We wtorek 12 czerwca: Ostatni występ pani Adolfiny Zimajer: „Tyrolskie piosenki“, operetka T. Koschata, słowa C. Danielewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Na drugi występ na naszej scenie p. Wróblewska wybrała sobie tytułową rolę „Ewy“ w dramacie Ryszarda Vossa i zapewne ten wybór tylko stał się powodem wznowienia sztuki, słabej w pomyśle i przeprowadzeniu, która i na dawnej scenie nie miała powodzenia u naszej publiczności. Po przedstawieniu odnosi się wrażenie, że nie łatwo jest pisać tragedye i że żalne środki melodramatyczne nic nie pomogą tam, gdzie niema prawdy i gdzie szwankuje psychologia pojedynczych postaci. Rzecz osnuta na zużytych motywach dramatycznych, pozbawiona siły i oryginalności, słaba pod względem scenicznym, zrobiła i tym razem równie niesmaczne wrażenie jak poprzednio.

O grze artystów nie będziemy się rozpisywać szczegółowo, zaznaczamy tylko, że zrobili ze swej strony wszystko, co było w ich mocy, zwłaszcza że sztukę grano zaledwie po paru próbach. Ale przekonani jesteśmy, że nawet po staranniejszem przygotowaniu nie zdołaliby natchnąć odtwarzanych postaci Vossa tem, czego w nich nie ma, t. j. prawdą i szczerością uczuć, gdyż najlepsza gra wykonawców nie zdoła nadać artystycznego wyrazu i prawdy psychologicznej zwykłemu, i to bardzo miernemu melodramatowi.

Nie wynika z tego bynajmniej, iżby role w tego rodzaju sztuce nie miały przedstawiać pola do popisu dla aktorów, mianowicie do uwydatnienia środków technicznych, jakiemi artysta, względnie artystka rozporządza. Postacie mogą być w całości chybione, a w szczegółach mogą posiadać wiele rysów i odcieni, nawet trafnie zaobserwowanych, które artysta potrafi dobrze i zręcznie wyzyskać. Pod tym względem rola Ewy wymaga ze strony artystki gry skomplikowanej i subtelnej i wybitnych zdolności dramatycznych. I przyznać trzeba, że tym razem występ p. Wróblewskiej był o wiele szczęśliwszym od występu w roli Dory.

Surowy, a nawet dosyć ponury podkład gry p. Wróblewskiej, przy nie dość silnem przejmowaniu się odtwarzanemi uczuciami, czynią jej warunki odpowiedniejszemi do odtwarzania postaci w rodzaju w sztuce Vossa. A przytem artystka bardzo trafnie zrozumiała rolę i starannie ją obmyśliła, to też publiczność w kilku scenach darzyła ją szczeremi oklaskami; wręczono artystce także piękny bukiet. Najlepiej pod względem techniki scenicznej wypadła scena z byłym narzeczonym w IV akcie, w której artystka oddała wszystkie przejścia zupełnie poprawnie.

Tem chętniej to stwierdzamy, że przypadkowy zbieg okoliczności złożył się istotnie dla powodzenia występów p. Wróblewskiej bardzo niekorzystnie i obawiamy się, ażeby artystka poznańska nie miała powodu żalić się, że przyjęto ją w Krakowie niedość gościnnie. Zbyt wysoką miarę wymagań zastosowano do gry poznańskiego gościa. Szliśmy na przedstawienie z tem przekonaniem, że chodzi o wypełnienie najważniejszej luki w naszym personalu teatralnym, o wyszukanie odpowiedniej siły na pierwszą bohaterkę sceny krakowskiej; lecz na to potrzeba pierwszorzędnej i zupełnie wyrobionej artystki. Nic dziwnego, że pod tym względem p. Wróblewska nie mogłaby zadowolnić naszej publiczności. Niezależnie jednak od potrzeb naszego teatru stwierdzamy, że p. Wróblewska ma talent niezaprzeczony, gra bardzo starannie i że zrobiła wielkie postępy, od czasu, kiedy była w Krakowie; szkoda, że występy jej wypadły w tak niekorzystnych warunkach.

Z naszych artystów, biorących udział w przedstawieniu, na wyróżnienie zasługują: p. Morska, pp. Sobiesław, Rygier i Mielewski. Pełne pochwały należą się także p. Wolskiej, która umiała nadać postaci starej pani Hartwig stosunkowo najwięcej prawdy i szczerości.

G. K.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie odbyło w swoim okręgu w trzech miejscowościach premiowanie bydła włościańskiego, a mianowicie w gminach Batowice i Bolechowice z powiatu krakowskiego, a w Krzeszowicach z powiatu chrzanowskiego.

Wynik w powiecie krakowskim był gorszy, niż w powiecie chrzanowskim.

1) Mianowicie do premiowania w Batowicach w dniu 23 maja b. r. na 12 zaproszonych gmin zaledwie z 6 gmin 20 włościan doprowadziło 48 sztuk bydła, z których kilka odznaczało się dobrą budową i wzrostem, — z typem przeważnie zmięszanej rasy holenderskiej. Powodem tego stronienia włościan nadgranicznych od udziału w nagrodach są rozpowszechnione fałszywe wieści między ludem, jakoby to miało na celu zbadanie stanu bydła i zamożności włościan, celem nałożenia na nich wyższych podatków.

Nagrodzono 20 sztuk bydła, a nadto wszystkim właścicielom bydła do premiowania doprowadzonego, dla zachęcenia na przyszłość dano po 2 złr., — razem rozdano 103 złr.

2) W Bolechowicach dnia 26 maja b. r. z zaproszonych 8 gmin, ledwie doprowadzono 31 sztuk z 3 gmin. Bydło w ogóle nie odznaczało się ani budową ani wzrostem; wynagrodzono 14 sztuk, i jak poprzednio, dla zachęcenia włościan udzielono po 2 złr. właścicielom nienagrodzonych krów, razem dano 80 złr.

3) W Krzeszowicach dnia 29 maja b. r., dokąd 34 gmin przeznaczono, zgłosiło się 60 właścicieli z 91 sztukami krów jałowic i buhajków. Okazy były piękne, odznaczały się w ogóle budową, wzrostem i dobrem wyżywieniem z wybitnym charaktem przeważnie krwi holenderskiej. Nagrodzono 30 sztuk łączną kwotą 200 złr.

Premiowanie przeprowadzono pod przewodnictwem prezesa Jana Skirlińskiego, a jako jurorowie wzięli udział pp. Grimek Adolf we wszystkich trzech miejscowościach, Fieber Oskar w Batowicach i Krzeszowicach, zaś p. Stanisław Pietruch w Bolechowicach.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 8 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pcp.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·0 mm	733·9 mm	734·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+15°,6	+19°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	77 %	82 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	7	10

Uwagi: Wczoraj po południu chwilami grzmoty, później burza z deszczem i chwilowym gradem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Lwów, 8 czerwca. Dziś o godzinie 3 po południu arcyksiążę Karol Ludwik odjeżdża. Opuszczając dzisiaj plac wystawy, powiedział do dyrektora p. Marchwickiego, że jest zadowolony z świetnego prawdziwie przyjęcia, i gratuluje krajowi wspaniałej wystawy; — podobała mu się ona bardzo, zwłaszcza panorama. W jesieni obiecał przyjechać z żoną. Do Stanisława Badeniego rzekł, że wystawy i panoramy nie zapomni.

Dzisiaj zwiedzał arcyksiążę pawilony: sanitarny, tłumacki, Zieleniewskiego, węgierski, matejkowski, hale maszyn, a potem w mieście Muzeum Dzieduszyckich.

Budapeszt, 8 czerwca. Najznamienitsi członkowie stronnictwa liberalnego oświadczają, że Wekerle nie powinien upierać się przytem, aby w skład nowego gabinetu wszedł koniecznie dotychczasowy minister Szilagyi, właściwy twórca ustawy małżeńskiej. Losu całego stronnictwa nie należy czynić zależnym od losu jednej osoby.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 czerwca. Podług zgodnych doniesień dzienników pochodzących z węgierskich sfer liberalnych, w liście gabinetowej, przedłożonej wczoraj przez Wekerlego, nazwisko Szilagyi'ego jako ministra sprawiedliwości, spotkało się z odmową korony. Ulegając usilnym namowom stronnictwa liberalnego i samego Szilagyi'ego, Wekerle zaproponuje innego kandydata do teki ministra sprawiedliwości. Wobec tego w projektowanym gabinecie teki sprawiedliwości, oświaty, rolnictwa i ministra *a latere* dostałyby się nowym osobistościom. Jako ministra rolnictwa podają zgodnie Banffy'ego, oświaty bar. Oetvoesa, jako ministra *a latere* wymieniają Juliusza Andrassy'ego. Kandydat na ministra sprawiedliwości dotąd jeszcze niepewny.

Budapeszt, 8 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj o godzinie 3 po południu Banffy'ego na posłuchaniu. Banffy udał się potem do Wekerlego i zawiadomił go, że cesarz oczekiwać go będzie następnego dnia przed południem celem wysłuchania jego sprawozdania co do utworzenia nowego gabinetu. Potem udał się Wekerle w towarzystwie Banffy'ego do Fejervary'ego i Hieronymi'ego, z którymi odbyli dłuższą naradę.

Wekerle ukończył pertraktacye co do utworzenia nowego gabinetu i dzisiaj przedłożyć ma cesarzowi listę ministrów do zatwierdzenia.

Frankfurt, 8 czerwca. Król duński przybył tu wczoraj po południu. Jak słychać, dzisiaj ma się udać do Baden-Baden, a stamtąd jutro do Gmunden.

Monachium, 8 czerwca. Tutejsza *Allg. Ztg.* donosi, że historyczna sekcya bawarskiej Akademii umiejętności na swojem ostatniem miesięcznem posiedzeniu wyraziła naganę swemu nadzwyczajnemu członkowi profesorowi Quidde'mu za jego znaną rozprawę o Caliguli, piętnując to, jako nadużycie wiedzy.

Paryż, 8 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw zagranicznych Hanotaux, w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie polityki afrykańskiej, oświadczył, że konwencya zawarta pomiędzy Anglią a państwem Kongo narusza interesa francuskie i podnosi kwestyę prawa międzynarodowego; to też rząd francuski poczynił odpowiednie zastrzeżenia w Londynie i Brukseli. Francya uważa konwencyę za nieważną i potrafi bronić swych interesów.

Paryż, 8 czerwca. Na radzie ministrów rozpatrzono list dep. Grousseta, wystosowany do prezydenta ministrów i postanowiono nie wdrażać w tej sprawie żadnych kroków sądowych, ponieważ uchwała Izby sprawę tę załatwiła.

Minister wojny Mercier przedłożył radzie ministrów dekret, dotyczący reorganizacyi komisyi dla badania wynalazków. Według dekretu komisya ma się składać z 6 członków cywilnych i z 10 członków wojskowych, mianowicie 6 z armii lądowej i 4 z marynarki.

Rzym, 8 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w odpowiedzi na dwie interpelacye o otworzenie granicy austryackiej w kraje alpejskie dla bydła włoskiego oświadczył minister Blanc, iż uznaje opłakany stan obecny, w którym wymagania handlowe stoją w sprzeczności ze względami zdrowotnemi.

Na żądanie deputowanego Papy, aby cofnąć konwencyę z Austryą o rybołostwie na jeziorze Garda, bo rybacy włoscy doznają krzywdy, oświadczył minister Boselli, że Austrya co do warunków nowej umowy stawia żądania których przyjąć nie można, — skutkiem tego wypowiedzenie dotychczasowej konwencyi może stać się koniecznie potrzebnem.

Rzym, 8 czerwca. Wczoraj prezes ministerstwa Crispi ze swoimi kolegami udał się do Kwirynału, aby — jak zwykle we czwartek — złożyć sprawozdania.

O przebiegu przesilenia urzędownie nic nie słychać, jednak utrzymuje się przypuszczenie, że Crispi otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Madryt, 8 czerwca. Na radzie gabinetowej minister skarbu przedłożył projekt budżetu na rok administracyjny 1894/95. Dochody obliczone są na 744 593 223 pesatów, rozchody na pesatów 769,126.720.

Chrystyania, 8 czerwca. Na ostatniem posiedzeniu stortingu prezydent Ullmann wniósł projekt adresu do tronu tej treści, iż storting mniema, że powinien zwrócić się do króla z protestem, ponieważ widzi, że król, podobnie jak przed dziesięciu laty, otoczony jest rządem, który nie posiada już zaufania ani przyzwolenia większości Zgromadzenia narodowego i równocześnie z zamianowaniem tego rządu przedsięwzięto tajne uzbrojenie i wyekwipowanie okrętów wojennych.

Naród norweski chce w swej sile zbrojnej mieć środek obrony wolności i niezawisłości ojczyzny. Storting, jako reprezentacya ludu norweskiego, zwraca się z tem żądaniem do króla, gdyż w jego rękach spoczywa konstytucya Norwegii i naczelne dowództwo sił zbrojnych lądowych i morskich.

Równocześnie z tym postawiono drugi wniosek, aby sprawozdania komisyi o nadzwyczajnych zarządzeniach wojskowych rządu w 1884 roku i 1893 przekazać generalnemu adwokatowi państwa.

Oba te wnioski na najbliższem posiedzeniu przyjdą pod obrady.

Bukareszt, 8 czerwca. Wczoraj stanął król o godzinie 11 minut 40 w mieście Pitesti. Tu powitali go ministrowie, dostojnicy, generalicya i ogromne tłumy publiczności, między nią osobna deputacya studentów akademickich przysłana z Bukaresztu w liczbie 200 członków.

Nowy Jork, 8 czerwca. Robotnicy będący w zmowie i świątkujący w krajach: Maryland, Zachodnia Wirginia, Ohio, Indiana, Illinois, Colorado, nie przestają uapastować robotników pracujących, napadają na urzędników i służbę pociągów kolejowych wiozących węgiel kamienny, rozprzęgają wagony i wyrządzają rozmaite psoty i szkody. Gubernator Mac-Kinley wysłał nowe posiłki wojskowe.

W wielu punktach na linii kolejowej Baltimore-Ohio podłożono ogień pod mosty.

Nowy Jork, 8 czerwca. Robotnicy będący w zmowie uderzyli wczoraj na gmachy kopalni Little'go w Pekinie w stanie Illinois. Właściciele stanęli do obrony. W walce zginęło dwoje ludzi, a kilku jest rannych, między nimi troje z rodziny Little'go.

Robotnicy podłożyli ogień pod zabudowania i pod magazyn prochu i oddalili się, poczem w krótce magazyn wyleciał w powietrze.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 8 czerwca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	35
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	120	70
4% austryacka renta (marcowa)	97	75
4% węgierska renta złota	120	60
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	350	75
Londyn	125	05
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	25 1/2
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	96
Banknoty włoskie	44	75
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 7 czerwca. Ruble 134·50 Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 16·00 — Żyto na jesień 5·90—0·00. Pszenica na jesień 7·28—0·00 Owies na jesień 6·06—0·00.

Wiedeń, 7 czerwca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·75; 4% galic. fund. propin. 96·85; 4 1/2 % list. banku kraj. 100·—; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kol. lwowsko-czern. 277·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 147.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·25; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·85; akcye galic. banku hip. na 200 złr. —·—; Länderbank na 200 złr. — 246·70; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 994·—

Berlin, 8 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 211·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·50 mrk. Austryacka srebrna renta 94·10 mrk. Węgierska złota renta 98·10 mrk. Węgierska renta koronowa 91·40 mrk. Austryackie banknoty 163·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 133·50 mrk. Ruble 220·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Dla czytelń ludowych. Dla młodzieży. 1507 1 2

Dzieje Apostolskie

nabywać można u autora-nakładcy, ks. **J. Milczanowskiego,** Profesora Teologii **w Przemyślu,** po cenie:

a) egzemplarz broszurowany zlr. 1·50
b) „ oprawny w płótno zlr 1·75
c) „ na lepszym papierze w ozdobnej oprawie 2 złr.

Zamawiający 10 egzemplarzy broszurowanych otrzymają 2 egz. **gratis.**

Starszy praktykant

zamiejscowy, z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w handlu **Karola Makowskiego w Bieczu.** 1508 1 3

Folwark Giełda

w powiecie mieleckim położony, do Zakładu rządowego im. Ossolińskich należący, **jest od 24 czerwca 1895 na lat 9 do wydzierżawienia.**

Folwark ten ma **437 morgów roli, 76 morgów łąk i 28 morgów pastwisk.**

Oferty zaopatrzone w wadyum, równające się połowie ofiarowanego czynszu rocznego składać należy w **kancelaryi syndyka, adwokata Dr. Steczkowskiego we Lwowie** (ul. Kościuszki L. 2) **do dnia 20 czerwca 1894 r. godziny 12 w południe,** gdzie w godzinach urzędowych przejrzeć można także projekt kontraktu dzierżawy. 1503 1 3

L. 3045.

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy **1600 metr. kub. twardego drzewa opałowego** dla stacyi **w Krakowie z Podgórzem, 700 metr. kub. twardego i 600 metr. kub. miękkiego drzewa opałowago** dla stacyi **w Ołomuńcu** odbędzie się **w dniu 25 czerwca 1894 r. o godz. II przed południem w biurze Intendantury c. i k. I korpusu w Krakowie** publiczna rozprawa ofertowa. 1432 1 2

Bliższe warunki ogłoszone zostały w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“. Z dnia 3 czerwca 1894.

Żądanych wyjaśnień udzielają c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

Intendantura c. i k. 1 korpusu.

Subjekt

potrzebny jest na porę kąpielową do handlu win, towarów korzennych i delikatesów 1510 1 4

I. F. Słowika w Zakopanem.

Człowiek

w sile wieku, były urzędnik kolejowy, prosi o zajęcie **pisarza, magazyniera, dozorcy, portyera** lub coś podobnego.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje admin. „N. Reformy“ pod lit. F. Z. 1506 1 3

Dra Roza'ego Balsam życia

jest od więcej niż 30 lat znanym. trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcej. Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną. 1507 25 26

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Tamże otrzymać można:

Pragską maść domową

Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.

Paczka po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 centów więcej.

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczoną marką ochronną, prawnie deponowaną.

Główny skład:

B. Fragner, Praga.

Nr. 203-204 Apteka pod „Czarnym Orłem“

Wysyłka pocztą codziennie.

Wygodne mieszkania parterowe

w pobliżu plant, złożone z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, garderoby, spiżarni, z waterklosetami i wszelkiemi wygodami, są **do wynajęcia od 1 lipca.**

Wiadomość u właścicielki **ul. Starowiślna, 4, I piętro.** 1465 2 4

Trzy pokoje

od frontu, z balkonem, na I piętrze, nyża, przedpokój i kuchnia, **przy ul. Mikołajskiej, L. 8, do wynajęcia.** 1492 2 0

Potrzebny 1486 2 3

zdolny subjekt fryzyerski.

Wiktor, Jasło.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 t. j. z dniem **1 września b. r.** podpisani otwierają **w Krakowie, Rynek główny, L. 29,**

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotujący do egzaminu wstępnego I. klasy szkół średnich t. j. do gimnazyum i do szkoły realnej tudzież do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół średnich.

W roku szkolnym 1894/5 otwiera się w zakładzie oprócz klasy przygotowawczej tylko I i II klasę szkół średnich, w każdym następnym roku przybywać będzie po jednej klasie.

Przygotowanie do egzaminu wstępnego do I klasy trwać będzie tylko rok, dlatego do klasy przygotowawczej przyjmować się będzie uczniów, posiadających już pewne wiadomości poprzednie tudzież mających odpowiedni wiek t. j. 9 lat.

Uczniowie klasy przygotowawczej składać będą na końcu roku szkolnego, a uczniowie szkół średnich co pół roku egzamin w państwowych szkołach średnich i otrzymywać świadectwa.

Naukę prowadzić będą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, obeznani dokładnie z wymaganiami szkół średnich, religii udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie jest plan, obowiązujący w państwowych szkołach średnich, nadto język francuski będzie w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Co do języka niemieckiego i francuskiego zakład będzie dążył do tego, by swym wychowankom zapewnić biegłość i poprawność w tych jezykach. Dlatego obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich pozaszkolną konwersacyę niemiecką i francuską, pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba zakład i kształcenia fizycznego młodzieży; w tym celu zaprowadzi dla niej obowiązkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą i uczniowie, mieszkający poza zakładem. Uczniowie tacy mogą także brać udział w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież korzystać z niemieckiej i francuskiej konwersacyi tegoż, wreszcie za poprzedniem porozumieniem przebywać cały dzień w zakładzie, a tylko na noc wracać do domu. Uczniowie dochodzący do zakładu nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi.

Opłata za ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za zakładem, a przychodzącego do zakładu tylko na naukę, wynosi w klasie przygotowawczej 10 złr., w klasach szkół średnich 20 złr. miesięcznie.

Opłata za egzamina w państwowych szkołach średnich należy do rodziców.

Jan Babirecki.
Ludwik Szwejger.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela kierownik i właściciel internatu *Jan Babirecki*, *Kraków*, tymczasowo **ulica Senacka, L. 6,** od 1 lipca **Rynek główny, L. 29** (obok Baranów); w godzinach: od 10 do 1 rano i od 3 do 4 po południu. 1498 1 12

Zawiadomienie.

Fabryka wyrobów betonowych

pod firmą „M. Zieleniewski, inżynier, Kraków“.

W imieniu masy spadkowej zawiadamiamy P. T. Interesowanych i Szan. Odbiorców, że wszystkie interesa, dotyczące fabryki wyrobów betonowych, jakoteż regulowanie rachunków, załatwiają podpisani w fabryce maszyn pod firmą **„L. Zieleniewski Kraków“, ul. Krowoderska, L. 65,** dokąd biuro przeniesione zostało. 1421 3 5

Leon Zieleniewski. Edmund Zieleniewski.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chroni,** **cznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach i rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch. 242 22 52

Ważne dla PP. Studentów.

MUNDURKI

dla PP. Studentów wykonuje ściśle podług oryginalnych wzorów i próbek z materyału krajowego, w gatunku doborowym i **po przystępnych cenach** firma 1290 2 0

A. BERNACKI

Kraków, ulica Sławkowska, L. 6.

Wielki medal na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1891 roku.

WYSOWA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny, zdroje szczawy alkaliczno-słonej.

Sezon od 20 czerwca do końca września. 1402 2 8

Lekarz zakładowy Dr. Władysław Jarosz.

Wiadomości i prospektów na żądanie udziela **Zarząd zakładu w Wysowie.**

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu 1882.

Fabryka tektury ogniotrwałej i asfaltu

N. Schefftel w Wiedniu

powierzyła generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę

p. Izydorowi Herschthalowi w Krakowie

ulica Szpitalna, L. 38, naprzeciw teatru. Telefon 34. 1307 6 6

!10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania!

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

! Powietrze lasów iglastych w pokoju !

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom, cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 cnt., rozpylacze od 30 cnt. do 7 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — **Kawałek 30 centów.** 134 21 0

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne: **ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; Kraków, Sukiennice, L. 20,** i **Czerniowce, Rynek, L. 2.**

Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.

MIEJSCE KĄPIELOWE

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi 918 11 12

oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei **„Zabok-Krapina-Töplitz“**, otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące **30—35° R.** odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym,** przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym** i **z ran pochodzącym,** przeciw **„Morbus Brightii“, porażeniom,** przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze;** znakomicie urządzone **parówki, miesienie, elektryzacya, gimnastyka szwedzka.** — **Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda,** rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok** i **Pöltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę zakładu.**

Artystyczno-handlowy

Zakład ogrodniczy FERDYNANDA ROSY

w Holeszowie (Holleschau) Morawy,

stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa, poleca na rozsadę **jarzyny, kwiaty** itp.

Cene za 100 sztuk.

Sałata	10	cnt.
Kalarepa	12	„
Kapusta włoska	15	„
Kapusta czerwona i biała	12	„
Kalafiory	40	„
Kapusta spiczasta	15	„
Kapusta kędzierzawa	15	„
Pory i cebula	15	„
Selery	20	„
Selery jabłkowe	20	„

Kwiaty. 1453 3 3

Gwiazdosze (astry) rozmaite	30	cnt.
Balsaminy	30	„
Płomyki (phlox)	30	„
Goździki chińskie	30	„
Grzebionatki	40	„
Jakóbinki (cynki)	30	„
Mietlica	30	„
Lwi pyszczek	40	„
Rozmaite kwiaty letnie	40	„
Goździki polne z pączkami za 12 sztuk	50	„
Na obwódki: marunka za 100 sztuk	40	„
Stroiczka	40	„
Żeniszek	40	„
Niskie, kwitnące róże doniczkowe po	30—50	„

Przyjmujemy zamówienia na gustowne bukiety i wieńce po 1, 2, 3 do 5 złr. i wyżej.

Niedojrzały agrest do zagotowania wysyłamy w koszykach po 5 klg. za 1 złr. 40 ct.

Prosimy uprzejmie o rychłe zamówienia.

2000 hektolitrów

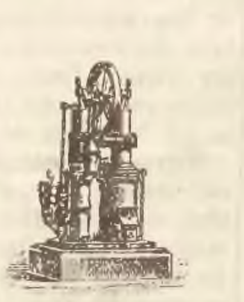
win stołowych

z wzorowych winnic południowo-węgierskich, jako też **130 hektolitrów**

prawdziwego koniaku

do sprzedania, z powodów familijnych, po bardzo przystępnych cenach.

Zgłoszenia pod **„D. 602“** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.** 1435 3 3



MOTORY

parowe i wietrzne, najlepszej konstrukcyi, do wprawiania w ruch pomp, maszyn rolniczych i innych, buduje **A. KUNZ,** fabrykant wodociągów, pomp i motorów, **Hranice** (M. Weisskirchen). Prospekty darmo.

Lampy

w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

MARKE-ZEICHEN

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 90 300

Ceny bardzo tanie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż **z dniem 1 czerwca** zostały otwarte nowo, odpowiednio zbudowane **łazienki kąpielowe, powyżej mostu Zwierzynieckiego na Wiśle.** Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 1428 2 3

Julia Wójcicka
właścicielka łazienek na Wiśle.

Sprzedaż i Pralnia Rękawiczek

wyrobu

fabryki A. M. Mirkiewicza

otwartą została

ulica Grodzka, 48, obok kościoła św. Piotra.

Mam nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci mnie odwiedzaniem w celu poparcia wyrobów krajowych, przyczem ręczy się za dobroć.

1341 8 12 Z poważaniem

Julia Zielińska, wdowa.

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami, przy plantacyach, oraz **sklepy, w domu L. 71, ulica Grodzka.** 1493 2 0

5—10 złr. a. w.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, zapewniamy każdemu, kto chce się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych.

Zgłoszenia pod **„Lose“** przyjmuje **J. Danneberg,** Annoncen-Expedition, **Wien, I.,** Wollzeile, 19. 1305 7 10

Poszukuję na wieś

ekspedytora lub ekspedytorki.

Adres: **Obszar dworski Dąbie,** poczta Dobczyce. 1388 4 4

Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny.

Gustaw Häussler,

fabrykant instrumentów muzycznych, **w Krakowie, ulica Floryańska, L. 20.** 1192 24 0

Tylko we Filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

dostać można

najtaniej najmodniejsze i najlepsze

Ubrania męskie i dziecinne

z materyj krajowych i zagranicznych.

Składy nasze w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie. 1237 2 100

Heilmann Kohn i Synowie.

Kraków, ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Pisarz

z pięknem pismem, obznajomiony z manipulacyą kancelaryjną, ewidencyą podatku gruntowego lub co najmniej ksiąg gruntowych, znajdzie stałe zajęcie w kancelaryi **c. k. Ewidencyi katastru w Myślenicach.**

Płaca 20 złr. miesięcznie. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw pod powyższym adresem. 1485 2 3

Dyetaryusz

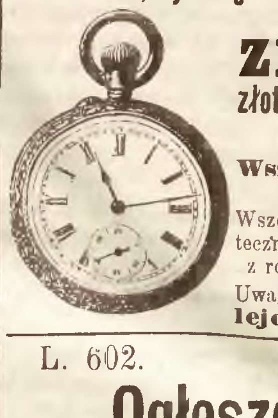
rutynowany, z szybkiem i pięknem pismem, mogący się wykazać świadectwami, poszukuje **posady od 1 lipca b. r.**

Upraszam adresować: **„Dyetaryusz“** poste restante **Czarny Dunajec.** 1487 2 3

WŁ. LIMANOWSKI

zegarmistrz 1286 7 50

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, 39,



poleca

ZEGARKI

złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Wszelkie zamiany przyjmuje.

Wszelkie reperacye uskuteczniam jak najdokładniej z rocznem poręczeniem.

Uwaga. **Zegarki kolejowe „Roskopf“.**

L. 602.

Ogłoszenie.

Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy **gminnego domu, piętrowego „Ratusza“ w Jordanowie,** odbędzie się **w kancelaryi Magistratu w Jordanowie dnia 21 czerwca b. r., o godzinie 10** przed południem publiczna licytacya.

Cena wywołania wynosi 24·875 złr. 27 ct. a. w. Wadyum 5% od ceny wywoławczej. Plany, kosztorys i warunki licytacyi przejrzeć można w Magistracie. 1414 3 3

Kalczyński, burmistrz.

Woda do ust

wypróbowana, lepsza od wszelkich zagranicznych, wzmacniająca dziąsła, o bardzo przyjemnej woni i smaku, po cenie 70 cnt. Jedynie w aptece pod „złotą głową“ 935 6 0

Leona Rosnera w Krakowie.

!Wiśnie!

Bardzo piękne wiśnie jędrne, także do smarzenia, wysyła w 5 klgr. koszykach opłatnie za zaliczką po **złr. 1.60** 1500 2 3

MUNK GABOR

Wielki Waradyn (Nagyvarád) Węgry.

Praktykanta

potrzebuje magazyn

Maryi Prauss

w Krakowie, ul. św. Anny, L. 3.

Tamże potrzebna 1494 2 4

zdolna maszynistka.

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, kawaler, z ukończoną akademią rolniczą, z najlepszemi, długoletniemi świadectwami, z umiarkowanemi żądaniami, poszukuje **posady od 1 lipca b. r.**

Bliższych szczegółów udziela **A. br. Larisch, Bulowice** o. p. Kenty. 1207 22 0



Niemowlęta

których matki nie mogą karmić wcale lub dostatecznie, wychować można należycie

H. Nestlego mączką dla dzieci.

Dawki na próbę, tudzież broszury, zawierające sposób przyrządzania, oraz liczne świadectwa pierwszych powag europejskich, domów podrzutków i szpitali dla dzieci, wysyła na żądanie główny skład: **F. Berlyak, Wiedeń, I, Naglergasse 1.** 1183 3 6

Henryka Nestlego mączka dla dzieci 90 ct.
Henryka Nestlego zgęszczone mleko 50 ct.

F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse 1.

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach tak w Krakowie, jak i na prowincyi.

Grobowiec familijny

na cmentarzu krakowskim, blisko kaplicy, **do nabycia.** — Wiadomość: **ulica Krzywa** (róg Długiej) **L. 4,** II piętro. 1150 3 5

Sklep

z towarem korzennym i spożywczym, oraz urządzeniem sklepowem pod L. 27, przy ul. Sławkowskiej **jest z wolnej ręki do sprzedania.** 1459 2 4

Pomocnik

z handlu galanteryjnego potrzebny jest do handlu 1449 3

Porębski & Zimler, Kraków.

3 dzierżawy

pod bardzo korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia,** jak również kilka większych i mniejszych **majątków do sprzedania** poleca 1020 18 0

Biuro W. Świderskiego, Tarnów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bieszku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szwiewski.